



LEGIONIŚCI

legionisci.com

26 grudnia 2010. nr 7 ISSN 1896-432X



2010

PODSUMOWANIE

ROZMOWA Z DR YRY
**DOKTÓR
JESTEM!**

STYCZEŃ – ODDAWANIE MUCHY

JAN MUCHA UDANIE KONTYNUOWAŁ DYNASTIĘ WSPANIAŁYCH BRAMKARZY LEGII. NIC DZIWNEGO, ŻE W KOLEJCE ZACZĘŁY USTAWIAĆ SIĘ PO NIEGO KLUBY Z CAŁEJ EUROPY. MENADŻER SŁOWAKA WYMIENIAŁ PRZYNAJMNIEJ KILKANAŚCIE DRUŻYN, KTÓRE WIDZIAŁYBY „MUSZKINA” W SWOIM SKŁADZIE. PRASA PRZEŚCIGAŁA SIĘ W INFORMOWANIU, GDZIE ZAGRA 27-LETNI GOLKIPER. A TEN PO CICHUTKU DOGADAŁ SIĘ Z ANGLIKAMI I ZOSTAŁ GRACZEM EVERTONU. TAJEMNICĘ, GDZIE BĘDZIE GRAŁ MUCHA UDAŁO SIĘ UTRZYMAĆ PRZEZ KILKA GODZIN. MEDIA NATYCHMIAST WYŚLEDZIŁY NOWEGO PRACODAWCĘ SŁOWAKA. I TYLKO DZIAŁACZE PRZY ŁAZIENKOWSKIEJ POSMUTNIELI, BO ZA „MUSZKINA” NIE WZIĘLI NAWET ŻŁOTÓWKI.



W NUMERZE...

DOKTÓR JESTEM!

ZDANIEM DR YRY W 2011 R. LEGIA BĘDZIE MIAŁA POWODY DO ZADOWOLENIA. DOKTOR CIESZYŁ BĘDZIE SIĘ, GDY DO LEGII WRÓCI JAN URBAN. A PÓKI CO WIERZY W IVICĘ VRDOLJAKA I MANU.



4-10

LEGIONISTKI NA OKŁADKI!

JUŻ DRUGI RAZ ZAFUNDOWALIŚMY SESJĘ ZDJĘCIOWĄ ODWAŻNYM LEGIONISTKOM. OWOCE FOTOGRAFICZNEGO POLOWANIA NAPRAWDĘ SĄ WARTÉ POLECENIA.

12-18

PREZENTY DLA LEGIONISTÓW

CHOĆ PIŁKARZE LEGII NIE ROZPIESZCZALI W 2010 R KIBICÓW WYNIKAMI, TO I TAK ODWIEDZI ICH ŚW. MIKOŁAJ. ZOBACZ CZY OBDAROWAŁ OSOBY ZWIĄZANE Z KLUBEM Z ŁAZIENKOWSKIEJ.

19

DO WIĘZIENIA

MECZE LEGII Z WIDZEWEM ZAWSZE WYWOŁYWAŁY DUŻE ZAINTERESOWANIE FANÓW OBU DRUŻYN. BODZIACH PRZYPOMIŃNA JAK RYWALIZACJA NA LINII ŁÓDŹ-WARSZAWA WYGLĄDAŁA W LATACH 80-YCH.

20-21

ROK SMUDY

NIE MA ZA SOBĄ ŁATWEGO ROKU SELEKCYJNER REPREZENTACJI POLSKI. MINIONE DWANAŚCIE MIESIĘCY TO GORĄCY CZAS DLA FRANCISZKA SMUDY. W PRZYSZŁYM ROKU BĘDZIE JENDAK JESZCZE TRUDNIEJ.

25

JESIENNE STATYSTYKI LEGII

ILE ODBIORÓW MIAŁ INAKI ASTIZ? ILE STRZAŁÓW ODDAŁ MICHAŁ KUCHARCZYK? ILE RAZY FAULOWANY BYŁ IVICA VRDOLJAK? WIEMY TO WSZYSTKO I CHĘTNIE DZIELIMY SIĘ SWOJĄ WIEDZĄ.

26-31

PODSUMOWANIE ROKU... 2011

PODSUMOWAĆ MINIONY ROK TO ZBYT ŁATWE DLA QBASA. WSZYSTKO DLATEGO, ŻE ON JUŻ WIE JAK LEGIA SPISZE SIĘ W 2011 R. TO KTO BĘDZIE MISTRZEM I CO Z TEGO WYNIKNIJE?

32-33



WSPÓŁPRACA Z HARCERZAMI I KK

POJECHAĆ NA WYJAZD W LATACH 50-YCH! TO DOPIERO WYDARZENIE. BODZIACH WRACA DO TEGO OKRESU I ÓWCZESNYCH WYJAZDOWICZÓW. NIE ZAPOMINA TEŻ O HARCERZACH, KTÓRZY MIELI BYĆ WOJSKOWYMI MISTRZAMI.

34-36

SKORŻA WRÓŻONY NA DWA

WYSTARCZYŁA RUNDA BY MACIEJ SKORŻA ZAZNAŁ ZARÓWNO GORYCZY PORAŻKI, JAK I SŁODYCZY TRIUMFU. CZY TRENER MA WIĘCEJ POWODÓW DO RADOŚCI, CZY TROSK? I CO ZROBIŁ DOBRZE A CO ŹLE W JESIENNYCH MECZACH.

38-43

NAJWAŻNIEJSZE WYDARZENIA DEKADY

PIERWSZA DEKADA TO PRZY ŁAZIENKOWSKIEJ OKRES WIELKICH ZMIAN. NA BOISKU, W PREZESOWSKICH GABINETACH I NA TRYBUNACH. WYBRALIŚMY NAJWAŻNIEJSZE Z NICH.

44-49

STOPKA

Redaktor prowadzący: Tomek Janus

Współpraca: Marcin Bodziachowski (Bodziach), Małgorzata Chłopaś, Wojtek Dobrzyński, Piotr Galas, Paweł Krawczyński, Jakub Majewski (Qbas), Magdalena Tomczyk

zdjęcia: www.legialive.pl Numer zamknięto 24 grudnia 2010 r. Wydawnictwo darmowe portalu internetowego LegiaLive.pl

www.legionisci.com

DOKTÓR JESTEM!

„UCAŁUJCIĘ MU DŁOŃ ODE MNIE!” – W TEN SPOSÓB NASZ KOLEGA ZA-
 REAGOWAŁ NA WIEŚĆ, ŻE IDZIEMY POROZMAWIAĆ Z DOKTOREM YRY.
 „DOKTÓR JESTEM, TO PO PIWKU?” – PRZEDSTAWIŁ SIĘ NAM Z KOLEI
 BOHATER TEGO WYWIADU. BEZ DWÓCH ZDAŃ TO POTĘŻNA POSTAĆ
 POLSKIEJ SCENY ALTERNATYWNEJ. WSPANIAŁY MUZYK, KAPITALNY
 AKTOR I WYBITNY PERFORMER. SZALONY, NIEPRZEWIDYWALNY LIDER
 WIELU PROJEKTÓW I KAPEL. A PRZY TYM KIBIC LEGII WARSZAWA I MI-
 ŁOŚNIK FUTBOLU. PANIE I PANOWIE, PRZED WAMI DOKTOR YRY!

CZYTAŁIŚMY GDZIEŚ, ŻE PODOBNO WCALE NIE INTERESUJESZ SIĘ PIŁKĄ NOŻNĄ?

Może rzeczywiście nie ze wszystkim jestem na bieżąco, ale nie jest tak źle. Każdy poniedziałkowy przegląd prasy zaczynam od stron sportowych. Sprawdzam, jak naszym idzie za granicą, a do tego jako fan piłki koszykowej śledzę losy Marcina Gortata w NBA. Ponadto, interesuję się piłką niejako siłą rzeczy. Jestem wiceprezesem klubu Legia Warszawa w internetowym menadżerze, więc muszę ogarniać, co się dzieje.

JAK TO SIĘ STAŁO, ŻE ZOSTAŁEŚ KIBICEM LEGII?

Na moim Ursynowie wszędzie były napisy typu „Legia”, więc dla mnie oczywiste było, że jak już jest ta

Legia, to Legia. Nie zastanawiałem się nad tym jakoś szczególnie...

KTÓRA LEGIA BYŁA CI NAJBLIŻSZA? KIEDY TAK NAPRAWDĘ CIĘ WCIĄGNĘŁO?

To były czasy walki z „Szeryfem” (Stefanem Dziewulskim, dyrektorem ds. bezpieczeństwa w klubie – przyp. red.), jeszcze za rządów Wdowczyka, gdy ostatni raz wrócił do nas Czarek Kucharski. Wiele ostrych akcji działo się wówczas na trybunach i poza nimi. To był ten moment, gdy naprawdę się w to wbiłem, wiedziałem o wszystkim, co się dzieje. Pisałem wtedy teksty dla starej „Naszej Legii”. Potem troszkę zbastowałem, ale wciąż trzymam rękę na pulsie i -



fot. Piotr Kucza



fot. turi

jeżeli chodzi o Legię - jestem na bieżąco.

PABLO PAVO OD ZAWSZE UWIELBIA KAZIMIERZA DEYNĘ I DARIUSZA DZIEKANOWSKIEGO. A TY MASZ SWOJEGO LEGIJNEGO IDOLA?

No pewnie, że Deyna! Choć ta fascynacja to bardziej przez reprezentację Polski. Zacząłem interesować się piłką przez taki komiks o Mistrzostwach Świata w 1974 roku. Znałem wszystkie wyniki naszej kadry, kto jaką bramkę strzelił, w której minucie. A Deyna był liderem tej ekipy. To byli bożyszcza.

ZA TO NABIJAŁEŚ SIĘ TROCHĘ W PIOSENCE Z INNEJ LEGENDY LEGII, WOJTKA KOWALCZYKA.

Bardzo lubiłem Wojtkę. On miał niesamowity dryg do piłki! Ale to jest koleś, który skończył sześć klas podstawówki, więc zawsze, jak się wypowiadał, to była załamka. Zwłaszcza, gdy robił to zaraz po meczu, zziębnięty i zaspany. To zmęczenie zabierało mu co najmniej trzy klasy (śmiech). Pamiętałem o tym i kiedyś, gdy pisaliśmy piosenkę, w której wyśmiewaliśmy te wszystkie nasze sportowe „autorytety”, to akurat nam się zrymowało. „Mówił do państwa Wojciech Kowalczyk” nawiązuje do tych mądrych głów, które zachowują się i wypowiadają, jak Wojtek zaraz po meczu.

WIDZIELIŚMY CIĘ KIEDYŚ NA STAREJ „ŻYLCIE”.

Tak, tak, to był mecz przyjaźni z Zagłębiem Sosnowiec z okazji ich stulecia i naszego 90-lecia. Pamiętam, że była koszmarna mgła i krzyczało się do „Krytej” w tę mgłę, a ta mgła odpowiadała (śmiech). Oczywiście po meczu wyładowaliśmy w przejściu pod Rozdrożem i było bardzo fajnie.

TO JAKOŚ WTEDY POWSTAŁ KAWAŁEK „LEGIA PANY!”?

Chyba trochę wcześniej. Robiliśmy te

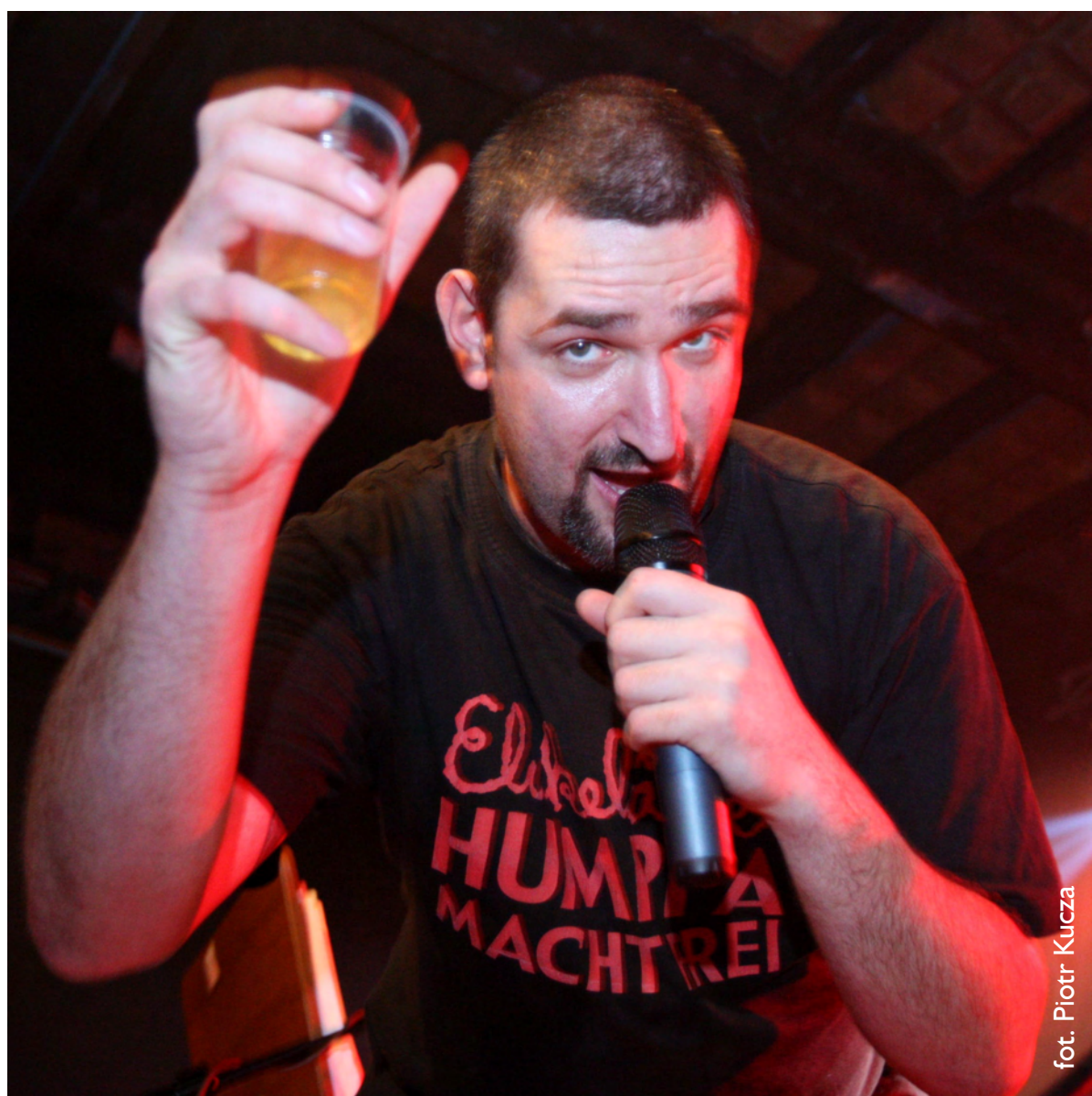
programy o Janasie (Paweł Mywas – przyp. red.) i miała powstać jakaś piosenka pod zbliżające się mistrzostwa świata. Zrobiliśmy muzykę, miałem w głowie jakiś tekst, dołożyliśmy rymy i zrządzenie boskie sprawiło, że chwyciło.

„LEGIA PANY!” TO BODAJŻE JEDEN Z TRZECH ROCKOWYCH KAWAŁKÓW TRAKTUJĄCYCH O LEGII. DLACZEGO TEGO JEST TAK MAŁO W GITAROWEJ MUZYCE, PODCZAS GDY W HIP-HOPIE PEŁNO JEST ODNIESIEN DO NASZEGO KLUBU?

Hip-hop jest bardziej lokalny, a kapele po prostu boją się tak grać. Wiem o tym. To zahacza o klimaty oi`owe, a to po pierwsze może wiązać się z niechęcią do zespołu już na początku, a po drugie może niepotrzebnie podgrzewać atmosferę na koncertach.

A TPN 25 NIE BOI SIĘ GRAĆ „LEGII”?

No właśnie my gramy i, co ciekawe, nie mamy z tym problemów w całej Polsce. Na początku nie wiedzieliśmy czy to włączać do repertuaru, zwłaszcza w tak newralgicznych punktach jak Kraków czy Katowice. Umówiliśmy się jednak tak, że jak ktoś z publiki krzyk-



fot. Piotr Kucza

nie żebyśmy to zegrali, to gramy. I nie było koncertu byśmy tego nie robili! Czasami trochę się migamy, mówimy, że to cover „The Andrzejs” (śmiech). Paradoksalnie jedyny raz, gdy było niemiło, miał miejsce w Warszawie. Ręce mi opadły.

JAKIE MASZ RELACJE Z MUZYKAMI, FANAMI INNYCH ZESPOŁÓW?

Ja to w ogóle lubię wszystkich kibiców. Z każdym można usiąść i napić się piwka. Kibice powinni umieć się porozumieć. Mamy znajomych z Cracovii, z Wisły i zawsze, jak gramy w Krakowie, to wozimy im warszawskie piwko. Oni rewanżują się podobnie. Dobrze żyjemy. Jestem typem takiego przedwojennego sympatyka. Był okres, że miałem karnet na koszykarską Polonię, bo grało tam kilku moich kumpli. Nie lubię agresji, wulgaryzmów. Uwielbiam za to wymyślać różne zgryźliwe przyśpiewki, rymowanki.

COŚ W STYLU „PIESKA LESZKA”?

(śmiech) „Pieska” nie rysuję ja, ale tak - coś na tej zasadzie. Dogryźć bez agresji. Nie znoszę tego całego kotłowania się pod stadionami.

JAK WSPOMNIAŁEŚ, PISAŁEŚ DO „NASZEJ LEGII”. JAK TO SIĘ ZACZĘŁO?

Pierwszy horoskop noworoczny pisał Kazik Staszewski i miał to robić rokrocznie. Ale okazało się, że nie mógł napisać po raz drugi. Piotrek Kucza (robił wówczas zdjęcia dla NL – przyp. red.) zaproponował wówczas, bym ja przejął tę działkę. Pomyślałem: „super!” i zgodziłem się bez wahania. Problem w tym, że zasiadłem do pisania i... nic. Pustka. Nie mogłem niczego wymyśleć. Miałem wiedzę z forów, z portali kibicowskich i gazet sportowych, ale to było za mało. Na szczęście w pracy miałem kumpla, który świetnie orientował się w realiach Legii i to zarówno sportowych, jak i kibicowskich. Mówię mu: „Kubuś, siadaj i nawijaj mi tu wszystko o wszystkich”. Siedzieliśmy całą noc, a potem napisałem tekst. W „NL” byli mocno zdziwieni, że tak to ogarnąłem. Spodziewali się chyba jakichś farmazonów (śmiech). A potem proponowali mi pisanie co miesiąc. Tak, że zawsze dwa dni w miesiącu miałem całkowicie zapełnione Legią.

JAK CI SIĘ PODOBA TAKA LEGIA, JAK JEST TERAZ? MAMY WRESZCIE PIĘKNY STADION, ZGODĘ Z ITI. WSZYSTKO POUKŁADANE, ELEGANCKIE.

A tam zgoda. Zgoda to jest w obrębie 50 metrów od stadionu, a jedni i drudzy i tak swoje myślą. Na przykład u nas na koncertach stała ekipa fanów wciąż krzyczy „ITI spier...!”. A nowy stadion bardzo mi się podoba, wygląda rzeczywiście imponująco. Szkoda

tylko, że jak chciałem iść na Lecha, to ostatnie najtańsze bilety były po 70 złotych. Akurat nie było mnie stać. Ogólnie jednak jest fajnie. Wreszcie mamy szansę pokazać się w Europie.

WIERZYSZ, ŻE W NAJBLIŻSZYM CZASIE LEGIA JEST W STANIE POKAZAĆ SIĘ W PUCHARACH CHOĆBY TAK, JAK TERAZ LECH?

Jakby wrócił Urban, to tak. Tak a propos, to proszono nas, byśmy po zmianie trenera nie zmieniali wersji „Legia Pany”. Tego się trzymamy. Ze dwa razy zaśpiewałem „Każdy trener zazdrości panu Skorzy...”.

NIE WIERZYSZ W SKORŻĘ?

Ta drużyna ma ogromny potencjał, co pokazał mecz z Arsenalem. Wiadomo, że to była pokazówka, ale kilku piłkarzy prezentowało się świetnie. A tu nagle okazuje się, że nie potrafią grać! Wyglądają, jakby nie mieli okresu przygotowawczego! Jednak tak to się kończy, jak do składu wrzuca się sześciu nowych zawodników. To nie miało prawa wypalić. A Skorża wygląda jakby nie ogarniał, co się dzieje. Pół roku zajmuje mu dojście do najprostszych wniosków, które od razu dostrzegają choćby dziennikarze. Sporo mógłby sobie zwyczajnie wyczytać z gazet.

TO CO DALEJ?

Nie wiem czy Skorża jest w stanie pójść po rozum do głowy. W ogóle moim zdaniem to on nie ma autorytetu u piłkarzy. Nie ma też swojej wizji gry. Szuka: może tak, a może tak. Urban jaki był, taki był, ale wiedział czego chce od zespołu, jak ma grać jego drużyna. Fajnie byłoby, gdyby wrócił, zresztą po jego słowach widać, że chciałby.

MOŻE I WRÓCI DO WARSZAWY, ALE MÓWI SIĘ, ŻE KONWIKTORSKĄ...

Nie sądzę. To byłoby bez sensu, chociaż jak nie będzie miał wyjścia, to tam pójdzie. Nie wiem na pewno, ale myślę, że on czeka aż Legia się do niego odezwie.

TO JEDNAK NIE TRENERZY GRAJĄ.

Mamy naprawdę niezłych piłkarzy. Sądzę, że w przyszłym sezonie będziemy mieli ogromny pożytek z Manu. On się jeszcze nie nauczył tej ligi. Jest za szybki dla swoich kolegów. Pędzi do przodu, po czym okazuje się, że nie ma komu tej piłki podać, rozegrać i może co najwyżej wywalczyć rzut różny.

A INNI?

Vrdoljak to jest klasa - jest zawsze tam, gdzie powinien być. A reszta? Na pewno mamy problem z bramkarzami. Wcześniej w Legii przygotowywano sztafetę



LUTY – MADE IN CHINA

PIŁKARSKI ŚWIAT W POLSCE WSTRZYMAŁ ODDECH, BO OTO W SKŁADZIE LEGII ZNALAZŁ SIĘ PODOPIECZNY SIR ALEXA FERGUSONA I KOLEGA TAKICH TUZÓW JAK CRISTINO RONALDO CZY RYAN GIGGS. MOWA OCZYWIŚCIE O CHIŃCZYKU DONGU FANGZHUO, KTÓRY MIAŁ NA SWOIM KONCIE POBYT, BO RACZEJ NIE GRĘ, W MANCHESTERZE UNITED. JAN URBAN ZAPIERAŁ SIĘ RĘKOMA I NOGAMI PRZED DOŁĄCZENIEM CHIŃSKIEGO NAPASTNIKA DO LEGII, ALE INNĄ DECYZJĘ PODJĄŁ MARIUSZ WALTER I DONG ZAWITAŁ NA ŁAZIENKOWSKĄ. TAM PRZYWITANO GO KONFERENCJĄ PRASOWĄ Z INFORMACJAMI PO CHIŃSKU, A GAZETY JUŻ LICZYŁY ILE MILIONÓW „WOJSKOWI” ZAROBIA NA RODAKACH DONGA. MEDIALNA GWIAZDA ZGASŁA JEDNAK BARDZO SZYBKO.

pokoleń golkiperów. Jeden grał, drugi się przy nim rozwijał, czekając na swoją szansę. Gdy ten pierwszy odchodził, to z automatu między słupki wskakiwał zmiennik i grał dobrze, bo znał tę drużynę, miał dobry kontakt z obrońcami i nie było problemu.

TERAZ TO ZOSTAŁO ZBURZONE.

Naturalnym następcą Muchy powinien być Wojtek Skaba. Koleś nie tylko ma umiejętności, ale i zaufanie obrońców. Oni też grają przecież lepiej, gdy mają za plecami kogoś, na kogo można liczyć. A taki Antolović to nigdy nie wiadomo co odstawi, mimo że zdarzają mu się świetne interwencje. Machnowskij... - ten to w ogóle jest nieobliczalny typ. Ja to nigdy nie wiem czy on na przykład zaraz nie wyjedzie sędziemu z dyńki. Masakra.

SKABA OD PARU LAT PRACUJE Z KRZYSZTOFEM DOWHA- NIEM.

Dowhań ma rękę do bramkarzy, wiadomo kogo u nas wychował. Skabę prowadzi w podobny sposób, jak wcześniej innych, i chłopak się stopniowo rozwija, podąża we właściwym kierunku.

NA DZIŚ JESTEŚ BARDZIEJ OPTYMISTĄ JEŚLI CHODZI O SZANSE LEGII W TYM SEZONIE?

Wygląda na to, że Skorża jakoś to już trochę poukładał. Nie wypycha też na siłę nowych do pierwszego składu. Początek jednak to był koszmar. Nie było pomysłu, nic. Dramat.

KADRA. JAK OCENIASZ NASZE SZANSE NA EURO?

Jak Smuda został selekcjonerem, to się strasznie jarałem. Zaczęły się jednak te jego powołania, wypowiedzi i te ruchy z kadrą. Natychmiast mówię: „No żałość”. Ta akcja z bramkarzem Widzewa... Masakra! Powołujemy go, żeby zobaczyć jak wygląda, jak je obiad. To każdego teraz można powołać. Niedźwiedź Janusz. Jest taki piłkarz w jakiejś VI lidze na Pomorzu. Jego też powołajmy, zobaczymy jak wygląda. A wiadomo, że szacunek ma dla barw („Niedźwiedź Janusz” to piosenka zespołu Zacier – przyp. red.). Czekam aż ten koszmar minie i potem będzie lepiej.

TYLE, ŻE SMUDY NIE ZWOLNIĄ PRZED EURO.

Rzeczywiście nie wywalą go za porażki w meczach bez stawki. Nawet za 0-6 z Kambodżą. Leśne dziadki tam sobie myślą, że on na pewno ma jakiś plan i jakoś to na tych mistrzostwach będzie. A tu nie będzie jakoś, tylko dojdzie do tragicznej kompromitacji przed własną publicznością.

W 2006 ROKU STWORZYLIŚCIE PRZEDMUNDIALOWY OD-

CINEK „POD GRADOBICIEM PYTAŃ” (CYKL MOŻNA BYŁO ZOBACZYĆ W 4FUN.TV – PRZYP. RED.) Z ROZMOWY ANDRZEJA STRZELBY Z PAWŁEM MYWASEM DOWIEDZIELIŚMY SIĘ WTEDY M. IN., ŻE „BIAŁO-CZERWONY PŁASZCZ MA KRASNOLUDEK, DLATEGO NA MUNDIAL NIE POJEDZIE DUDEK”. SŁYSZAŁEŚ, ŻE TERAZ CHCIAŁBY POJECHAĆ NA EURO?

Najpierw musi wygryźć tego gościa z Widzewa (śmiech).

POWIEDZIAŁEŚ KIEDYŚ, ŻE KICZ JEST SZTUKĄ. MOŻEMY STWIERDZIĆ, ŻE TEN POLSKI PIŁKARSKI KICZ TĄ SZTUKĄ NAPRAWDĘ JEST?

Nie no, my zachwycamy się pojedynczymi fantastycznymi zagraniami zawodników, które najczęściej są przypadkowe. Prawdziwym artystą to jest Messi. Niesamowity człowiek. U nas sztuką to jest to, co robi Dowhań. Ma oko do talentów i ten warsztat, dzięki któremu brylanty się szlifują.

TALENTY NA PEWNO MAMY, ALE CZY NAJWIĘKSZY PROBLEM NIE LEŻY W GŁOWACH PIŁKARZY? W ICH CHARAKTERACH?

To różnie bywa. W Legii mamy takiego Vrdoljaka, który jest prawdziwym liderem i ma poukładane w głowie. A mamy takiego Iwańskiego, który z początku bardzo mi się podobał. Myślałem, że on pociągnie drużynę, bo robił co do niego należało i pięknie rozgrywał. Ostatnio pokazał jednak taki charakter, że szkoda gadać. Obraża się, bo nie został kapitanem. No kur...a, poważny człowiek! Jakby miał 16 lat, to bym jeszcze zrozumiał. A on focha strzela, mimo że zarabia grubą kasę. Bo nie został kapitanem, a miał zostać. Sorry, no to jest niepoważne.

JAKA JEST RADA NA TAKICH PIŁKARZY?

Ciachać pensje, zwalniać, wypierda...ć do Młodej Ekstraklasy! U nas, by ustawić morale drużyny, muszą być radykalne ruchy. Nie tam, że jak go przesuniemy, to on się obrazi. A niech się obrazi! Jak zarabiasz kupę forsy, a nie potrafisz się zachować, to przepraszam. W innej pracy koleś usłyszałby krótki komunikat: won na ryj!

PIŁKARZOWI POGROŻĄ PALUSZKIEM.

To jest jego praca i on musi zrozumieć, że jest trybikiem w całej maszynie, jaką jest klub. Zarabia taką kasę, to niech się wywiązuje ze swoich obowiązków. Moim zdaniem dużo złego robią lokalne społeczności, dla których ci zawodnicy są gwiazdami. Lansują ich, wmawiają, że są tacy wspaniali. A mało kto ma na tyle silną psychikę, by być odpornym na pochlebstwa i nie spocząć przy tym na laurach.

DR YRY

WARSZAWIAK, ROCZNIK 1977. MUZYK, KOMPOZYTOR, WOKALISTA, PERFORMER I AKTOR. SZEROKIEJ PUBLICZNOŚCI ZNANY JAKO ZAŁOŻYCIEL TAKICH ZESPOŁÓW JAK EL DOOPA I TPN 25. RAZEM Z TPN 25 WYKONUJE PIOSENKĘ „LEGIA PANY!”, KTÓRĄ ZNA KAŻDY KIBIC WARSZAWSKIEGO ZESPOŁU. W EL DOOPA WSPÓŁPRACOWA M.IN. Z KAZIKIEM STASZEWSKIM.

DR YRY WYKORZYSTUJE SWÓJ TALENT FILMOWY W PROJEKTACH ZESPOŁU FILMOWEGO „SKURCZ”, KTÓRY REALIZUJE TELEDYSKI KAZIKA, ORAZ GIT PRODUKCJI. NIC WIĘC DZIWNEGO, ŻE PIESEK LESZEK CZY PAWEŁ MYWAS WYRAŻAJĄ SVOJĄ SYMPATIĘ DO LEGII WARSZAWA.

SWJE DOKŁADAJĄ TEŻ MEDIA.

Jasne, ale na moje to jest to głównie wina tej tak zwanej „polskiej myśli szkoleniowej”. Trenerzy nie potrafią wziąć tych piłkarzy za ryj. Myślą sobie: „o, o tym dobrze piszą w gazecie, to go wystawię”. A koleś dwa razy prosto kopnął piłkę. Albo przychodzi prezes i pyta: „A dlaczego ten nie gra, co?”.

ROZMAWIAMY Z RÓŻNYMI MUZYKAMI I WYDAJECIE SIĘ BYĆ BARDZIEJ NORMALNĄ GRUPĄ ZAWODOWĄ NIŻ PIŁKARZE. NIE JESTEŚCIE TAK ZMANIEROWANI. MACIE DYSTANS DO SIEBIE. Z CZEGO TO WYNIKA?

A nie, to akurat różnie bywa. Jak gadasz z Muńkiem, Kazikiem czy Pablopavo, to jest OK. Ale pogadaj z Dodą czy z Kupichą (śmiech). Te wszystkie zmanierowane przez sławę i kasę gwiazdy tak naprawdę nic sobą nie reprezentują. Kreują ich media. Wystarczy im, że stoją za nimi bogaci promotorzy, jakieś koncerty. A potem zaczynają królować na listach przebojów. I ch..., że wkrótce nikt nie będzie o nich pamiętał. I muzyków, i piłkarzy psuje to samo. Sława i kasa.

TERAZ JEDNAK TO PŁYTA KULTU NAJLEPIEJ SIĘ SPRZEDAJE.

To jest tak, jak z drużyną, która od 30 lat ciężko pracuje, rozwija się, by osiągnąć mistrzostwo. A rywalizuje o nie z zespołem, który ma grube miliony. I to mistrzostwo zdobywa! Kazik nie tańczy na lodzie i nie występuje w „Mam talent”. Od 30 lat ciężko zasuwa. Kult obrał sobie na początku drogę, której się trzyma. Podobnie powinni zachowywać się piłkarze. Najpierw ciężka robota, by potem móc zbierać jej owoce.

IDA ŚWIĘTA I NOWY ROK. CZEGO ŻYCZYSZ LEGII I JEJ KIBICOM?

Niech Vrdoljak dalej będzie kapitanem, a koledzy zaczynają nadążać za Manu. Niech Skorża pójdzie po rozum do głowy, a kibice mają jak najmniej powodów do protestów. Będzie dobrze! Życzę zwycięstw! Życzę mistrzostwa!

Rozmawiali turi i Qbas





MARZEC – ADIÓS ENTRENADOR

PRAWIE TRZY LATA SPĘDZIŁ NA TRENERSKIEJ ŁAWCE PRZY ŁAZIENKOWSKIEJ JAN URBAN. W TYM CZASIE ZDOBYŁ PUCHAR I SUPERPUCHAR POLSKI. PO PORAŹCE Z POLONIĄ BYTOM CZARA GORYCZY JEDNAK SIĘ PRZELAŁA I DLA SYMPATYCZNEGO SKĄDINĄD SZKOLENIOWCA W LEGII ZABRAKŁO MIEJSCA. W TYM SAMYM CZASIE UCIECZKĄ SALWOWAŁ SIĘ ODPOWIEDZIALNY ZA TRANSFERY OD 2007 R. MIROSŁAW TRZECIAK. URBANA ZASTĄPIŁ STEFAN BIAŁAS, ALE OD RAZU BYŁO WIADOMO, ŻE JEST TYLKO SZKOLENIOWCEM TYMCZASOWYM.

KINGA

Niemal 40 dziewcząt odpowiedziało na naszą odezwę - "Legionistki na okładki!", więc... bez problemów po raz drugi zrealizowaliśmy sesję wybranym kibickom Legii. **Zapraszamy do oglądania!**



LEGIONISTKI

Legionistki mają na sobie ubrania ze sklepu **ABJ Sport**.
Torwar II, Łazienkowska 6a

NATALIA

Fotograf: Piotr Galas

Wizaż: Natalia Piusińska

Stylizacja: Natalia Piusińska

Ubrania: www.1916.com.pl



LEGIONISTKI

LEGIONISTKI





LEGIONISTKI

LEGIONISTKI





LEGIONISTKI



Czy byłeś grzeczny w tym roku?

Oj ciężko nagradzać naszych pupili za kończący się rok. Koszmarna wiosna, niewiele lepsza jesień i zgrzyty w drużynie – tak można streścić mijające 12 miesięcy. Jednakże święty Mikołaj jest stworzeniem niezwykle dobrodusznym i wyrozumiałym. Co też przygotował pod choinkę dla „wojskowych”? Znaleźliśmy jego tajemną listę. Sprawdźcie więc sami!



Marijan Antolović – worek pełen herbaty „Święty spokój”. Niech się chłopak ogarnie i spokojnie rozwija swój talent.

Kuba Rzeźniczak – świeżutki, nowiutki kontrakcik.

Dickson Choto – karnet do klubu fitness.

Inaki Astiz – w zeszłym roku była woda toaletowa „Brutał”, to teraz ponownie klasyczny polski prezent: skarpetki.

Marcin Komorowski – wujek Broniek został prezydentem. Trudno o lepszy prezent pod choinkę.

Tomek Kielbowicz – złoty but.

Srda Knežević – jak nie wiadomo, co dać facetowi pod choinkę, to trzeba dać flaszkę. Dla Srdy pół litra polskiej wódeczki. Na zdrowie!

Kuba Wawrzyniak – książka „Pożegnanie z Afryką”, tak na „do widzenia”.

Ivica Vrdoljak – smycz na smoczek, by nie musiał go więcej wyciągać z gatek.

Ariel Borysiuk – portret Roya Keane’a. Jak się chłopak napatrzy, tak mocno na swego idola, to będzie go coraz bardziej przypominał.

Maciek Rybus – na nowe mieszkanko tradycyjny polski obraz „Jelenie na rykowisku”.

Miro Radović – dzieci wprawdzie podrzuca bocian, ale Mikołaj chętnie go zastąpi i przyniesie naszemu ulubieńcowi potomka.

Manu – gra FIFA 11. Może zrozumie, że na boisku gra się w „11”?

Maciek Iwański – on również już dostał piękny prezent. Nowe piłki Ekstraklasy są lżejsze!

Seba Szałachowski – DVD z kreskówką „Struś Pędziwiatr”.

Alejandro Cabral – drugi mecz otwarcia, by znów mógł zachwycić nawet siebie.

Michał Kucharczyk – prenumerata „Wspólnoty” – magazynu samorządu terytorialnego. Lektura na pewno pomoże w następnych wyborach.

Bruno Mezenga – płyta Molesty „Skandal”, bo jako prawdziwy hip-hopowiec musi poznać historię polskiego rapu, jeżeli oczywiście chce u nas zostać.

„Tejksio” Chinyama – worek bramek

Maciej Skorża – winyl z piosenką „Warszawa da się lubić”.

Dział promocji KP Legia – specjalne pakiety do sklepu ABJ. Za dwie rzeczy zapłacą tyle, co za trzy.

prezenty rozdał **Qbas**



MECZE LEGII Z WIDZEWEM ELEKTRYZOWAŁY KIBICÓW OBU KLUBÓW OD LAT. KIEDYŚ JESZCZE NIE NAZYWANO WIDZEWIAKÓW „KAMIENIARZAMI”, A W ŁODZI NA MECZ Z LEGIĄ POTRAFIŁY JEDNOCZEŚNIE MOBILIZOWAĆ SIĘ POŁĄCZONE SIŁY WIDZEWA I ŁKS-U. TO WŁAŚNIE FANI TEGO DRUGIEGO KLUBU BEZDYSKUSYJNIE DOMINOWALI WÓWCZAS WE „WŁÓKIENNICZYM MIEŚCIE”.

Tak było choćby przy okazji meczu obu drużyn w maju 1981 roku w Łodzi. Kilkuset legionistów przyjechało wówczas na stadion Widzewa pociągiem, po drodze lekko go demolując. Na stadionie, na którym pojawiło się 22 tysiące widzów, zajęli miejsca na trybunie zwanej przez miejscowych NSS. W czasie spotkania ŁKS zaatakował kibiców z Warszawy, a łodzian wsparli widzewiaczy. Po pewnym czasie fani Legii wbiegli na boisko. Łodzianie do dziś uznają tę „akcję” za jeden ze swoich największych sukcesów, opisując go następująco: „Do dziś wśród starszych kibiców RTS-u krążą opowieści o polowaniach na legionistów mających miejsce na Stokach i Starym Widzewie. Niektórzy legionieści gonieni byli aż do cmentarza na Zarzewie. Inni dotarli pieszo do... Andrzejowa i dopiero stamtąd salwowali się okazjami lub PKP do swego rodzinnego miasta. Nie tylko moim zdaniem ŁKS wykorzystał to wydarzenie wyolbrzymiając w późniejszych latach swoją rolę, a umniejszając rolę Widzewa. Przypomnijmy, że na stadionie było wówczas 22 tys. kibiców Wi-

dzewa - nawet gdyby niewielka część z nich wzięła udział w tej akcji to, i tak liczba ta znacznie przewyższała ilość ełkaesiaków uczestniczących w zajęciach” - opisuje kibic Widzewa w książce „Widzew Łódź. Zarys historii klubu i jego kibiców”.

Warte odnotowania są okrzyki łódzkich kibiców pod adresem zatrzymywanych przez milicję legionistów. „Do więzienia, do więzienia” - skandował tłum łodzian. W czasach, gdy większość fanatyków wyznaje zasadę „Policja - wróg numer jeden”, tego typu okrzyki trudno sobie w ogóle wyobrazić.

W 1986 roku na Łazienkowską przyjechało 800 fanów Widzewa. Wtedy, jak wspominają, nie pozwolono ŁKS-owi jechać wraz z nimi. Przyjezdni, podobnie jak rok później, siedzieli w sektorze gości od strony ulicy Łazienkowskiej (tam znajdował się do połowy lat 90-tych). W 1987 roku liczba kibiców RTS-u była jednak o wiele skromniejsza. Według łodzian było ich 200-300. Dwa lata później Widzew przyjechał w podobnej liczbie (200-250), ale

DO WIĘZIENIA ŁODZIANIE O MECZACH Z LEGIA W LATACH 80-YCH

tym razem na dworcu Centralnym nie otrzymał eskorty. Łodzianie chwalą się zdobyciem kilku szali w drodze na stadion. Po pierwszej połowie barwy zmieniły właściciela w drugą stronę. „W przerwie kilka osób z Łodzi poszło sobie kupić kiełbaski lub do WC i zostali tam zaatakowani przez legionistów. Do niczego poważnego nie doszło (poza tym, że ktoś miał rozerwaną koszulkę albo stoczył krótki pojedynek bokserski). Droga powrotna to już była profesjonalna obstawa policji na dworzec i spokojny powrót do Łodzi. Legioniści na meczu prezentowa-

li bardzo dobry doping a fani RTS-u mogli powiedzieć, że byli na tym wyjeździe” - opisują RTS-iacy w swojej książce.

W latach 90-ych liczby obu ekip były już znacznie większe. Legioniści zazwyczaj pojawiali się w Łodzi w przynajmniej półtora tysiąca. Widzewiacy w drugiej połowie lat 90-ych byli już w stanie zameldować się na Łazienkowskiej nawet w 2 tysiące osób (po raz pierwszy w 1996).

BODZIACH



KWIECIEŃ – LIGA NIE GRA

10 KWIETNIA W GODZINACH PORANNYCH POD SMOLEŃSKIEM ROZBIŁ SIĘ SAMOŁOT, NA POKŁADZIE KTÓREGO BYŁ M.IN. PREZYDENT POLSKI LECH KACZYŃSKI WRAZ Z MAŁŻONKĄ. W KRAJU OGŁOSZONO ŻAŁOBĘ I ODWOŁANO WSZYSTKIE MECZE. GDY PIŁKARZE POWRÓCILI NA BOISKA, DOSZŁO DO NIEBYWAŁEGO WYDARZENIA. W MECZU 24. KOLEJKI LEGIA ZAGRAŁA Z JAGIELLONIĄ BIAŁYSTOK. NIE BYŁOBY W TYM NIC NIEZWYKŁEGO, GDYBY NIE FAKT, ŻE MECZ ROZEGRANO NA STADIONIE POLONII WARSZAWA. TAK LEGIONIŚCI ZOSTALI GOSPODARZAMI OBIEKTU PRZY KONWIKTORSKIEJ. A WSZYSTKO DLATEGO, ŻE NA TORWARZE ZNAJDOWAŁY SIĘ TRUMNY Z CIAŁAMI CZĘŚCI OSÓB, KTÓRE ZGINĘŁY POD SMOLEŃSKIEM.

10 KWIETNIA 2010 R. WARSZAWA
LEGIA
Dziękujemy Legii za wszystko





MAJ – PUCHARY NIE DLA LEGII

JEDNEGO PUNKTU ZABRAKŁO BY LEGIA ZAJĘŁA NA KONIEC SEZONU 2009/2010 TRZECIE MIEJSCE W TABELI I ZAGRAŁA W EUROPEJSKICH PUCHARACH. UCZCIWIE TRZEBA PRZYZNAĆ, ŻE „WOJSKOWI” ROBILI WSZYSTKO CO W ICH MOCY BY... MECZE NA EUROPEJSKIM POZIOMIE OGLĄDAĆ TYLKO W TELEWIZJI. W OSTATNICH CZTERECH KOLEJKACH LEGIONIŚCI PRZYPOMINALI JEDNAK DRUŻYNĘ AMATORSKĄ. RAZ ZREMISOWALI, TRZY RAZY PRZEGRALI I SPREZENTOWALI RUCHOWI CHORZÓW BILET DO EUROPEJSKICH PUCHARÓW. BRAK MIEJSCA W EUROPIE OZNACZAŁ KONIEC PRACY DLA STEFANA BIAŁASA. ALE TO BYŁO WIADOMO JUŻ WCZEŚNIEJ.

CZERWIEC – PORA NA SKORŻĘ

GDY CAŁY ŚWIAT EKSCYTOWAŁ SIĘ POŁUDNIOWOAFRYKAŃSKIMI MISTRZOSTWAMI ŚWIATA, PRZY ŁAZIENKOWSKIEJ ODBYWAŁA SIĘ MAŁA REWOLUCJA. NOWYM TRENEREM ZOSTAŁ NIE-DAWNY SZKOLENIOWIEC WISŁY KRAKÓW MACIEJ SKORŻA. WRAZ Z NIM DO LEGII DOŁĄ-CZYŁA DUŻA GRUPA NOWYCH ZAWODNIKÓW, A DLA STARYCH WYJADACZY Z WOJCIECHEM SZALĄ NA CZELE, ZABRAKŁO MIEJSCA. WTEDY JESZCZE SKORŻA NIE WIEDZIAŁ, ŻE WARSZA-WA JEST INNA I TRZEBA TO PRZEŻYĆ, ŻEBY ZROZUMIEĆ. MINĘŁO PÓŁ ROKU I JUŻ WIE.



ROK SMUDY

Bardzo dziwny rok ma za sobą reprezentacja Polski. Nasze orły pierwszy raz od wielu lat rozegrały tylko mecze sparingowe. Na mistrzostwach świata zabrakło dla nas miejsca, a rola gospodarza Euro 2012 zwalnia nas z konieczności rozgrywania eliminacji. Zamiast walki o punkty, Franciszek Smuda skupia się na budowaniu zespołu na zbliżające się mistrzostwa Europy. Buduje na całego, ale chyba trochę po omacku, bo przez rok przetestował aż 54(!) zawodników i stracił poparcie dużej części fanów.

Podsumowując rok 2009 w wykonaniu biało-czerwonych napisaliśmy: "Po kompromitacji w eliminacjach gromy posypały się na Polski Związek Piłki Nożnej. Jako że instytucja ta nie cieszy się dużym szacunkiem, jej władze postanowili udobruchać opinię publiczną. I tak selekcjonerem został faworyt kibiców i mediów, czyli Franciszek Smuda". Dziś trudno uwierzyć z jaką radością witano "Franza", który miał oczyścić atmosferę w polskiej piłce po czasach Leo Beenhakera. Chyba nikt wówczas nie przypuszczał, że selekcjoner zostanie nazwany przez swojego piłkarza Franciszkiem Dyzmą.

Praca Smudy przypomina orkę na ugorze. Trener powołuje niemal każdego zawodnika, który wybija się na tle ligowej szarzyzny. Swoje poszukiwania selekcjoner tłumaczy faktem, że nie może sobie pozwolić na przeoczenie choćby jednego dobrego gracza. Właśnie temat dość zaskakujących powołań Smudy często znajdował się w centrum zainteresowania kibiców. "Franz" stawiał na piłkarzy, którzy często nie prezentują reprezentacyjnej formy. Kadra wiele razy grała na żenująco niskim poziomie. Kompromitacją 0-6 zakończył się mecz z Hiszpanią, w którym największym osiągnięciem Polaków była wymiana na koszulki z przyszłymi mistrzami świata.

W czterech kolejnych meczach nasi reprezentacji nie potrafili zdobyć gola i media zaczęły wyliczanie minut bez strzelonej bramki. Smuda nawet po blamażu z Hiszpanami bronił swojego pomysłu na budowę reprezentacji i zapowiadał, że wszystko ma pod kontrolą. Nie było tak jednak do końca, bo kadrą raz po raz wstrząsały skandale alkoholowe. Najpierw za nocne ekscesy "Franz" wyrzucił Sławomira Peszko i Macieja Iwańskiego. Po wyprawie za ocean do USA

i Kanady z drużyną pożegnali się także Artur Boruc i Michał Żewłakow. Doświadczeni zawodnicy mieli w samolocie wypić za dużo alkoholu i swoim zachowaniem podpaść selekcjonerowi.

Reprezentację na Euro 2012 Smuda buduje wokół Jakuba Błaszczykowskiego i Roberta Lewandowskiego. To ta dwójka ma stanowić siłę napędową na mistrzostwach Europy. Duet z Borussia Dortmund strzelił w 2010 r. dziewięć bramek dla kadry i widać, że selekcjoner zaufał im na dobre.

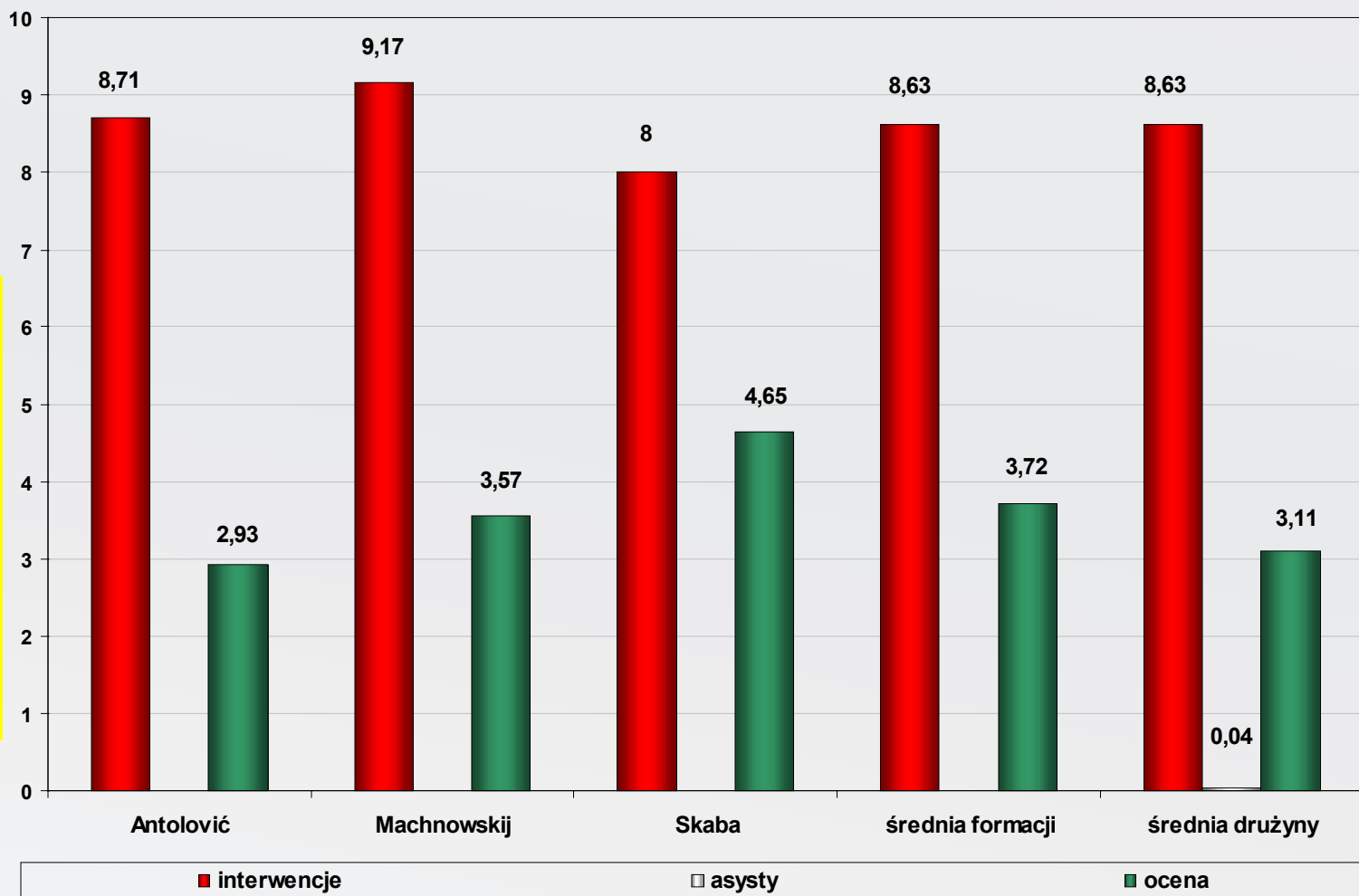
Przeciętnie prezentują się za to dokonania legionistów w kadrze. W 2010 r. Smuda powołał do reprezentacji czterech graczy Legii. Największe szanse na regularne występy z orzełkiem na piersi ma Maciej Rybus. "Ryba" wystąpił w 10 z 14 meczów rozegranych przez biało-czerwonych w ostatnim roku. Przez długi czas coraz pewniejsze miejsce w kadrze miał Maciej Iwański, ale uległo to zmianie po wspomnianej alkoholowej wpadce. Jesienią do reprezentacji awansował Ariel Borysiuk, ale jeżeli nie zacznie grać lepiej, to szybko z kadrą się pożegna. 29 minut na boisku w koszulce Polski spędził też Artur Jędrzejczyk. Jego szanse na zadomowienie się w kadrze wydają się jednak małe.

Zbliżający się rok będzie czasem, gdy Smuda musi zakończyć eksperymentowanie i poszukiwanie dobrych piłkarzy. Z materiału, który ma musi zbudować drużynę, która nie przyniesie Polsce wstydu na Euro 2012. Chyba nikt nie ma wątpliwości, że selekcjonera czeka bardzo trudne zadanie.

TOMEK JANUS



STATYSTYCZNI LEGIONIŚCI



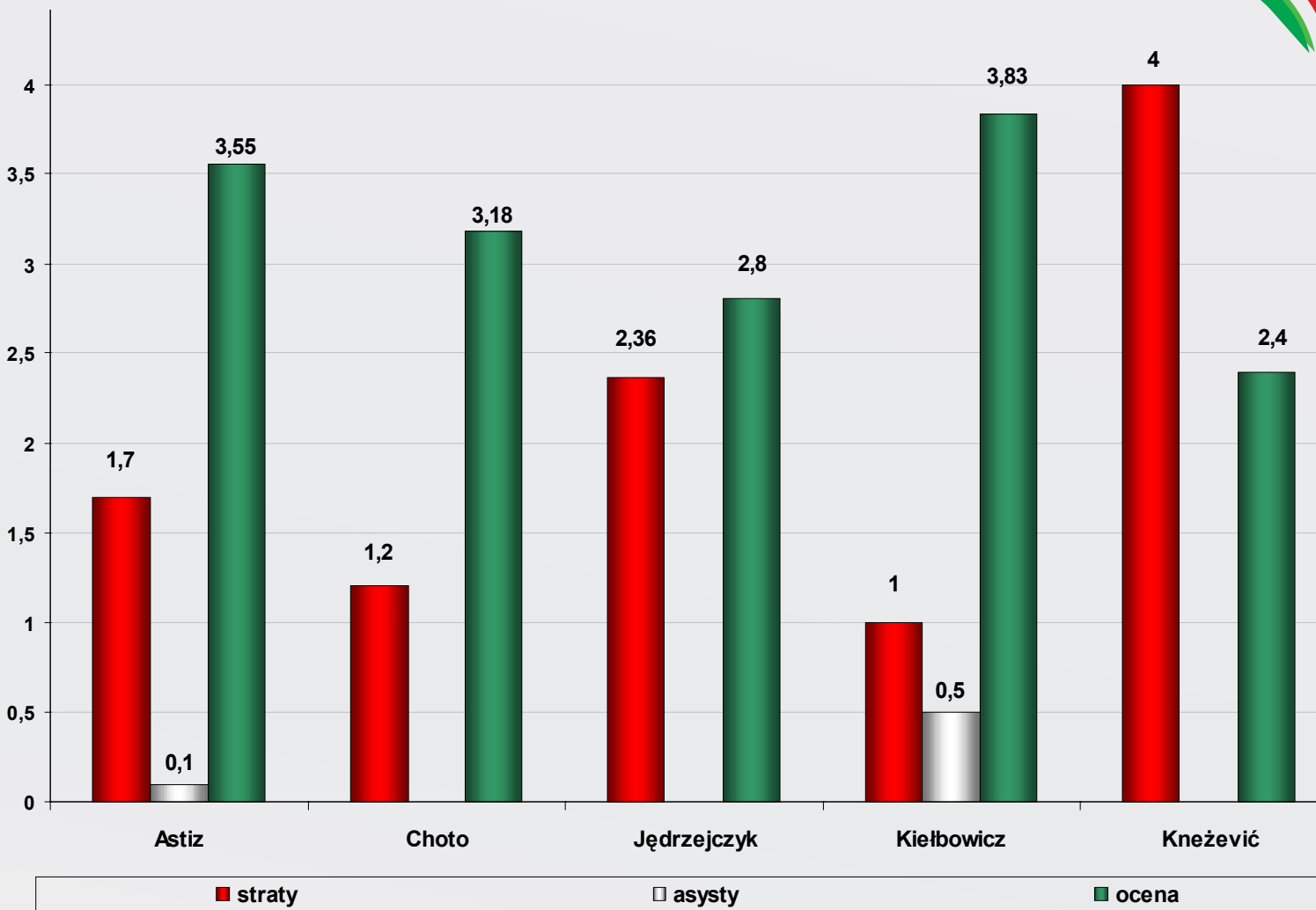
BRAMKARZE

Wszystkim trzech bramkarzy Legii mogliśmy jesienią obserwować w meczach ligowych na boisku. Najczęściej na murawie pojawiał się Marijan Antolović - 7 razy. 6 meczów rozegrał Kostiantyn Machnowskij, a tylko 2 Wojciech Skaba. Wszystko wskazuje jednak na to, że ten ostani właśnie będzie pierwszym golkiprem Legii w rundzie wiosennej.

Pomimo 630 spędzonych na boisku minut, Antolović ani razu nie faulował, jak również nie był faulowany przez piłkarzy drużyny przeciwnej. Dla porównania, Skaba naruszał przepisy i był nękany przez rywali tak samo często - średnio raz na dwa mecze. Wszyscy występujący jesienią legioniści faulowali średnio raz

podczas każdego spotkania.

Najwięcej pracy miał Kostiantyn Machnowskij, który zanotował średnio ponad 9 interwencji w każdym meczu. W sumie ukraiński golkipier puścił 8 bramek, co daje średnią powyżej 1 gola na mecz. Gdyby w tej statystyce nie brać pod uwagę spotkania z Wisłą Kraków, przegranego 0-4, Machnowskij miałby na swoim koncie 4 bramki w pięciu spotkaniach. Najskuteczniejszy spośród bramkarzy był Skaba, który miał 100% skutecznych interwencji. Gorzej zaprezentował się pod tym względem Machnowskij - 85,45% skutecznych interwencji, a najślabiej pokazał się Antolović, ze średnią 81,97% skutecznych obron.



STATYSTYKI

OBROŃCY

Nie tylko pomocnicy i napastnicy Legii oddawali jesienią celne strzały na bramkę. Średnio obrońcy próbowali swoich sił 0,12 razy w każdym meczu. Najlepiej pod tym względem zaprezentował się Tomasz Kiełbowicz, który oddawał średnio 1 strzał w światło bramki co trzy spotkania. Co ciekawe, trzech napastnicy Legii oddawali średnio zaledwie 1 celny strzał w każdym meczu.

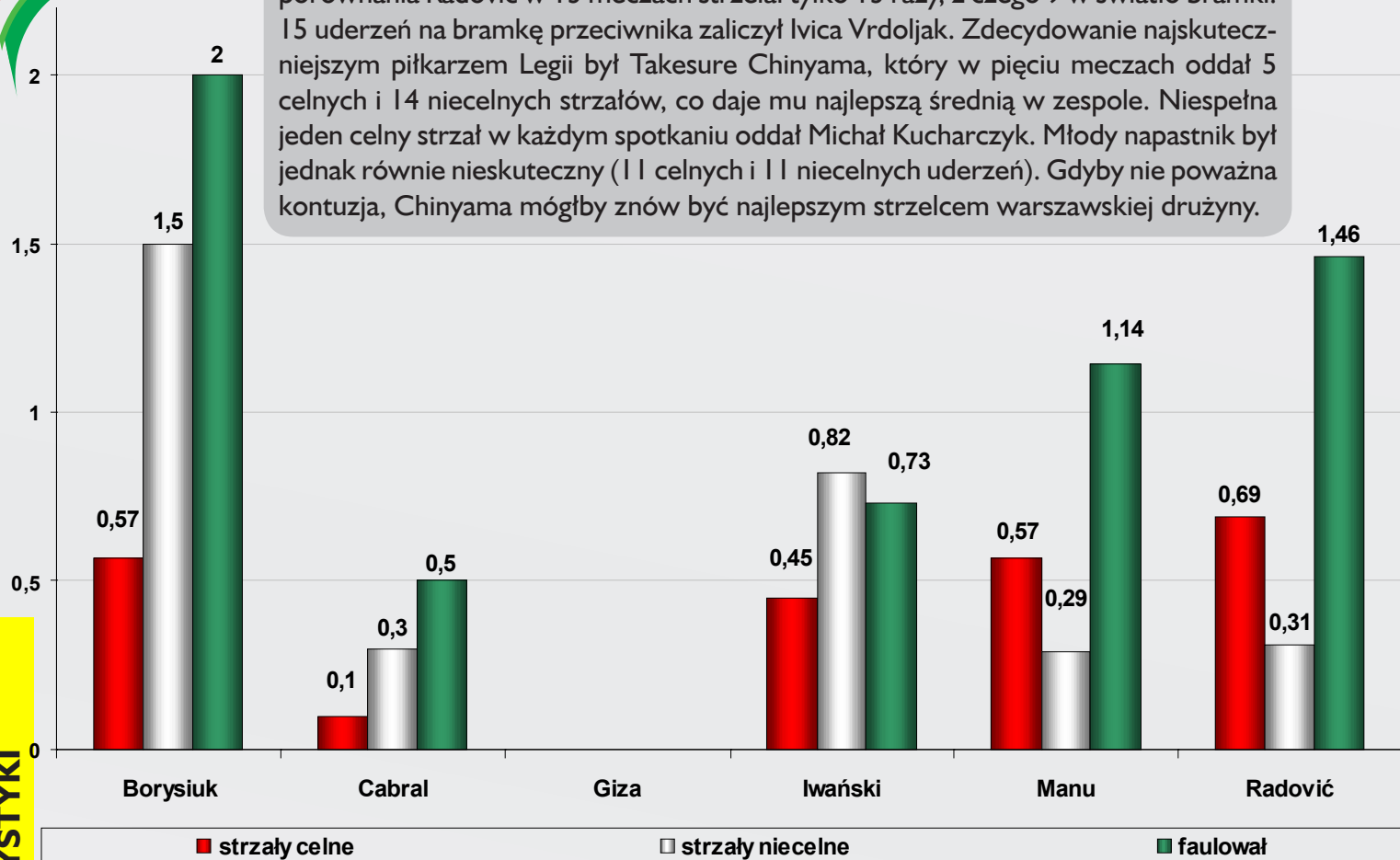
Spośród wszystkich obrońców najbardziej brutalny okazał się Inaki Astiz, który równo 2 razy w każdym spotkaniu nieprzepisowo powstrzymywał przeciwników. Niewiele rzadziej faulem posługiwał się Rzeźniczak (średnio 1,89 razy na mecz). Najbardziej pobłażliwy dla rywali był Tomasz Kiełbowicz, który nagiął przepisy tylko 8 razy w 10 spotkaniach. Co ciekawe, równie często jak Astiz, faulował Ariel Borysiuk. Najbardziej brutalnym legionistą był jednak Ivica Vrdoljak, który przekraczał przepisy średnio 2,5 razy w każdym meczu. Aż sześciokrotnie Chorwat nękał piłkarzy Polonii Warszawa, natomiast czterokrotnie kapitan warszawskiego zespołu agresywnie potraktował zawodników Lecha.

Najsukuteczniejszy w linii obrony był niezawodny od lat Dickson Choto, który zanotował aż 47 odbiorów piłki, co daje ponad 10 przechwyty na każdym mecz. Choto miał przy tym zaledwie 6 strat. Tuż za nim uplasował się Astiz, ze średnią ok. 8 odbiorów w każdym spotkaniu, przy czym Hiszpan tracił piłkę aż 17 razy w 10 meczach. Dobrą średnią odbiorów (7,33) zanotował letni nabytek, Srđa Kneżević, ale przy tym w trzech spotkaniach miał aż 12 strat. Wszyscy obrońcy przechwytywali piłki od przeciwników średnio 6,21 razy na mecz. Skutecznością poniżej średniej popisali się Jędrzejczyk, Kiełbowicz, Rzeźniczak i Wawrzyniak. Średnia wszystkich legionistów w tym elemencie wynosi tylko 3,27.

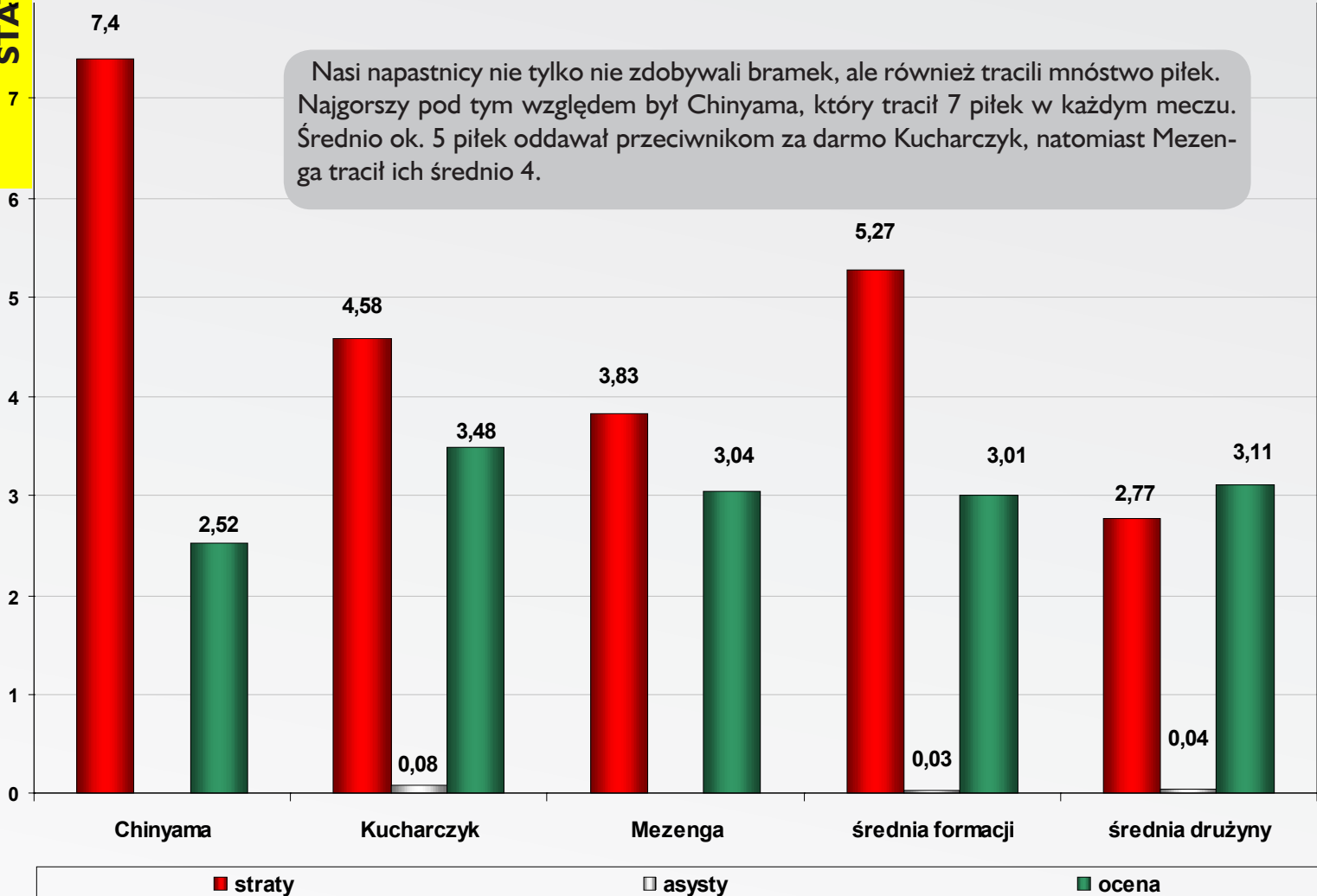
Oprócz Tomasz Kiełbowicza, ze świecą można szukać obrońców, którzy dogrywali piłki kolegom strzelającym bramki jesienią. „Kiełbik” asystował średnio raz na dwa mecze. Żaden z pozostałych legionistów nie może pochwalić się taką skutecznością. Jeżeli dodać do tego średnio jeden celny i jeden niecelny strzał w każdym z trzech meczach, Kiełbowicz może mieć powody do zadowolenia.

8 celnych i aż 21 niecelnych strzałów oddał w 14 spotkaniach Ariel Borysiuk. Dla porównania Radović w 13 meczach strzelał tylko 13 razy, z czego 9 w światło bramki. 15 uderzeń na bramkę przeciwnika zaliczył Ivica Vrdoljak. Zdecydowanie najskuteczniejszym piłkarzem Legii był Takesure Chinyama, który w pięciu meczach oddał 5 celnych i 14 niecelnych strzałów, co daje mu najlepszą średnią w zespole. Niespełna jeden celny strzał w każdym spotkaniu oddał Michał Kucharczyk. Młody napastnik był jednak równie nieskuteczny (11 celnych i 11 niecelnych uderzeń). Gdyby nie poważna kontuzja, Chinyama mógłby znów być najlepszym strzelcem warszawskiej drużyny.

STATYSTYKI



Nasi napastnicy nie tylko nie zdobywali bramek, ale również tracili mnóstwo piłek. Najgorszy pod tym względem był Chinyama, który tracił 7 piłek w każdym meczu. Średnio ok. 5 piłek oddawał przeciwnikom za darmo Kucharczyk, natomiast Mezenega tracił ich średnio 4.





LIPIEC – ZGODA NA LEGII!

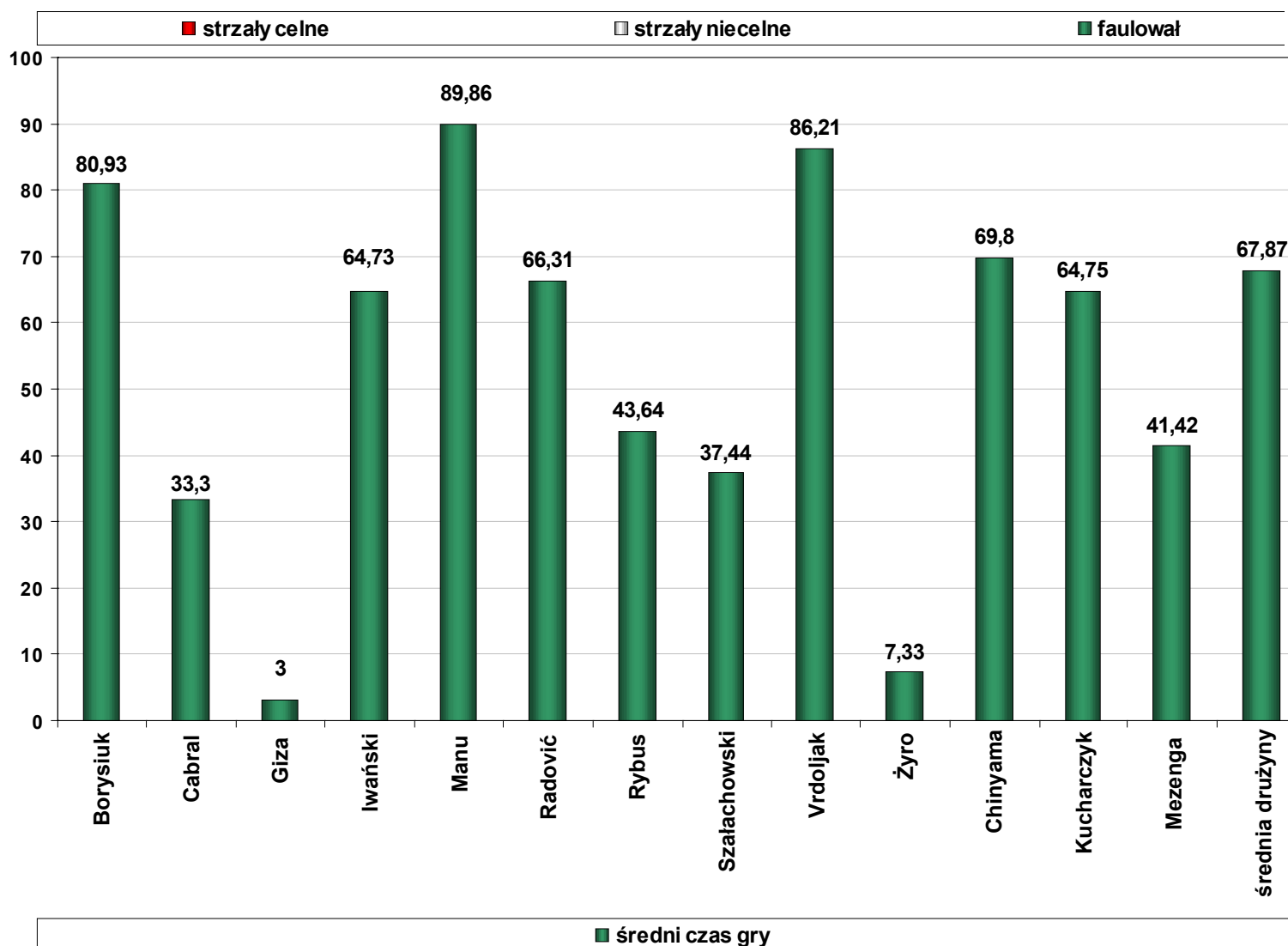
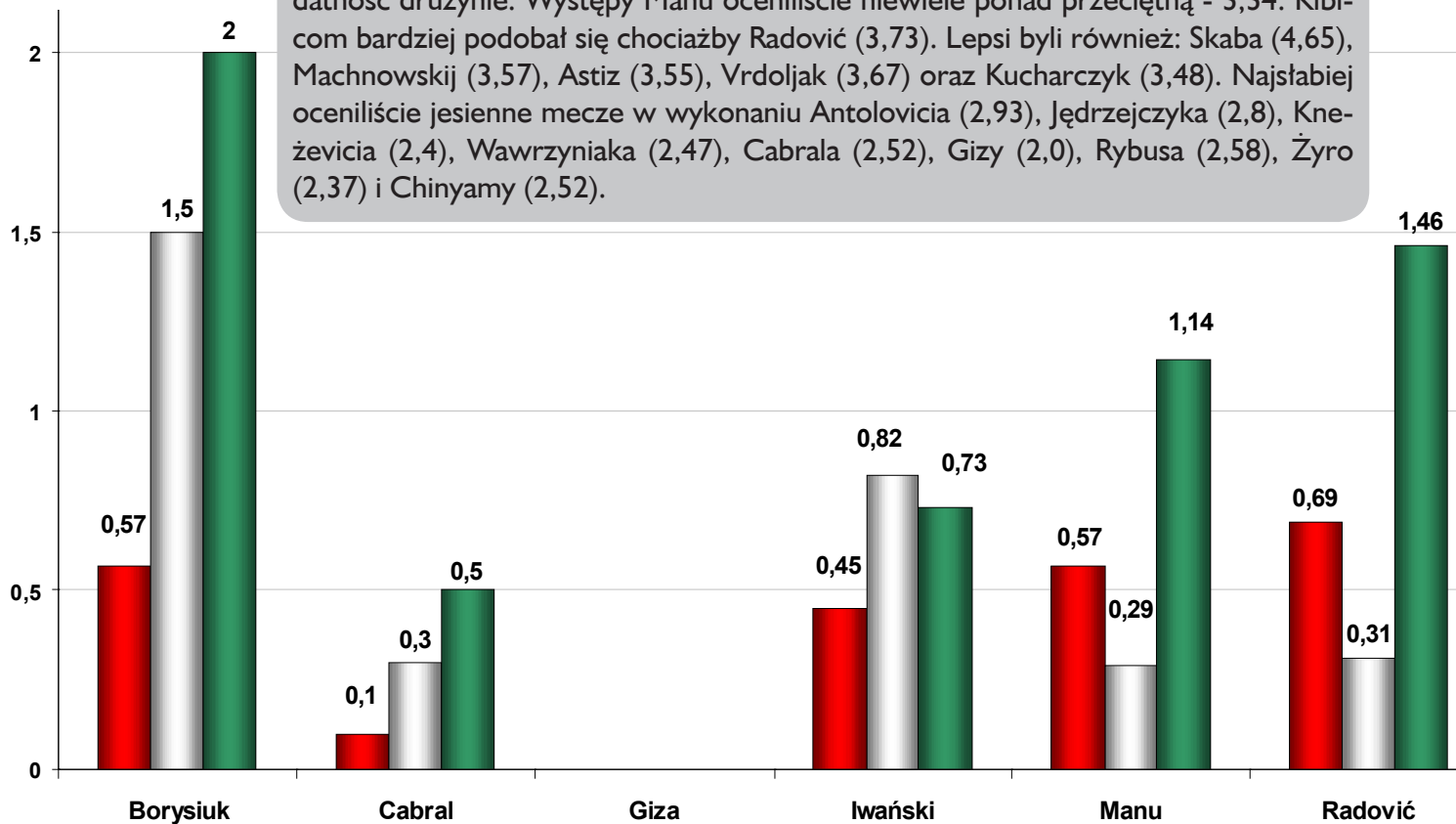
GDY NAJWIĘSI OPTYMIŚCI PRZESTALI WIERZYĆ, ŻE NA ŁAZIENKOWSKĄ POWRÓCI NORMALNOŚĆ, STAŁO SIĘ NIEMOŻLIWE I KP LEGIA WARSZAWA POGODZIŁ SIĘ Z SKLW. I 15 DNI W WARSZAWIE PANOWAŁ STAN MNIJ LUB BARDZIEJ NAPIĘTEJ WOJNY POMIĘDZY WSPOMNIANYMI STRONAMI. NAJPROŚCIEJ POWIEDZIEĆ, ŻE DO ZGODY DOSZŁO, BO KIBICE SĄ SKAZANI NA KLUB A TEN NA KIBICÓW. KOŁO SIĘ ZAMYKA I NORMALNOŚĆ MUSIAŁA KIEDYŚ WRÓCIĆ. STADION SIĘ ZAPEŁNIŁ, KIBICE PRZESTALI BYĆ KIBOLAMI I JEST JAK W BAJCE. WIADOMO WSZAK, ŻE „(...) ZGODA, A BÓG WTEDY RĘKĘ PODA”.

SIERPIEŃ – OTWARCIE NOWEGO STADIONU

80 LAT SŁUŻYŁ LEGII STADION I W KOŃCU PRZYSZEDŁ CZAS NA NOWY OBIEKT. 7 SIERPNIA 2010 R. DO PRZESZŁOŚCI PRZESZŁO ZDANIE, KTÓRE PRZY ŁAZIENKOWSKIEJ GOŚCIŁO CHYBA NAJCZĘŚCIEJ, CZYLI „UWIERZĘ, GDY ZOBACZĘ KOPARKI”. NA DOBRY POCZĄTEK NOWEGO STADIONU „WOJSKOWI” URZĄDZILI KANONADĘ W MECZU Z ARSENALEM LONDYN. SKOŃCZYŁO SIĘ NA PORAŻCE 5-6, A PIERWSZEGO GOŁA NA NOWYM OBIEKCIE ZDOBYŁ ALEJANDRO CABRAL. CIEKAWIE CZY NA KOLEJNY DOM LEGIA ZNÓW BĘDZIE CZEKAŁA 80 LAT?



Najwięcej minut na boisku spędził Manu - 1258. Portugalczyk rozegrał prawie wszystkie pełne mecze. Czas gry nie zawsze oznacza jednak wysoką jakość i przydatność drużynie. Występy Manu oceniliście niewiele ponad przeciętną - 3,34. Kibicom bardziej podobał się chociażby Radović (3,73). Lepszy był również: Skaba (4,65), Machnowskij (3,57), Astiz (3,55), Vrdoljak (3,67) oraz Kucharczyk (3,48). Najstąbiej oceniliście jesienne mecze w wykonaniu Antolovicia (2,93), Jędrzejczyka (2,8), Kneżevicia (2,4), Wawrzyniaka (2,47), Cabrala (2,52), Gizy (2,0), Rybusa (2,58), Żyro (2,37) i Chinyamy (2,52).



STATYSTYKI

PODSUMOWANIE ROKU... 2011

UFF, FALA PODSUMOWAŃ PRZETACZA SIĘ PRZEZ NASZE PIŁKARSKIE BAGIENKO. W LEGII TEŻ JUŻ OPISALIŚMY WSZYSTKICH I WSZYSTKO ZE WSZYSTKICH STRON. MOŻE WIĘC WARTO POKUSIĆ SIĘ O PODSUMOWANIE TEGO, CO... WYDARZY SIĘ W PRZYSZŁYM ROKU? OCZYWIŚCIE, JAK ZAWSZE OPTYMISTYCZNIE, Z GŁĘBOKĄ WIARĄ W NASZ KLUB I KOMPETENCJE JEGO „DZIAŁACZY”. O ZAWODNIKACH WSPOMINAĆ NIE TRZEBA. WIADOMO PRZECIEŻ, ŻE ONI POTRAFIA, TYLKO CZASEM NIE WSZYSTKO WYCHODZI. TYM RAZEM JEDNAK MUSI SIĘ W KOŃCU UDAĆ! ALE CO BĘDZIE PÓŹNIEJ?

STYCZEŃ. Po powrocie z urlopów drużyna ciężko pracuje w Warszawie i na cypryjskim zgrupowaniu. Już wyniki pierwszych sparingów, mimo wczesnej fazy przygotowań, napawają optymizmem. Wygrywamy, remisujemy i wygrywamy z silnymi rywalami, prezentując piłkę skuteczną i wyrafinowaną. Do formy po kontuzji wracają Takesure Chinyama i Dickson Choto. Ten pierwszy zdobywa nawet dwie bramki w trzech spotkaniach. Drugi nawet nie ma nadwagi, bowiem mocno pilnował się w czasie świąt. Jak donoszą źródła zbliżone do stołu państwa Choto, „Dixi” wcinał jedynie marchewki i białko. Do zespołu dołącza Ersin Mehmedović, który podpisuje półroczny kontrakt i doskonale wywiązuje się z roli zawodnika uzupełniającego skład.

LUTY. Drugie zgrupowanie odbywa się w Hiszpanii. Trenerzy przygotowują nowe rozwiązania taktyczne, które do znudzenia szlifowane są podczas treningów. Legia gra rozważnie w obronie i z rozmachem w ataku. Efekty przychodzą szybko. Już w pierwszym meczu ligowym po ładnej grze „wojskowi” wywożą z Krakowa komplet punktów. W międzyczasie klub dochodzi do porozumienia z Kubą Rzeźniczakiem, który podpisuje nowy kontrakt i zostaje z nami na

kolejne 3 lata. Z klubu zaś odchodzi Sebastian Szlachowski. Jego transfer do Sybira Nowosybirsk jest prawdziwym hitem. Legia zarabia 0,5 miliona euro! Na wypożyczenie do Pogoni Szczecin trafia Kostia Machnowskij.

MARZEC. Zespół kroczy od zwycięstwa do zwycięstwa, a stadion przy Łazienkowskiej wypełnia się w komplecie na każdym meczu. W bramce świetnie spisuje się Marijan Antolović, który odzyskał pewność siebie, a tym samym wrócił do wysokiej formy. Również dzięki niemu, Legia przestaje tracić bramki. Duet Choto – Astiz co chwilę trafia do jedenastki kolejki. W ataku zaś szaleje spragniony gry Chinyama i tylko w marcu strzela 5 bramek. Na prawej obronie trwa zażarta rywalizacja Srdy Kneževića z „Rzeźnikiem”, z której zwycięsko wychodzi raz jeden, raz drugi. Prawdziwym liderem pozostaje Ivica Vrdoljak, ale przy jego boku dzielnie sekundują Ariel Borysiuk i Maciej Iwański. „Iwanek” przypomina sobie nawet, jak wykonywać rzuty wolne i w ten sposób zdobywa 3 bramki. Wciąż szaleją Miro Radović i Tomek Kiełbowicz, z którymi fantastycznie współpracuje Maciek Rybus. Doskonałe zmiany daje para Ariel Cabral i Bruno Mezenga. Jeśli dodamy do tego efektywną i

efektną grę Manu, to nie może dziwić, że doganiamy Jagiellonię już po 3 pierwszych kolejkach wiosny!

KWIECIEŃ. Legia staje się głównym kandydatem do mistrzostwa. Kroku warszawianom dotrzymuje jedynie Wisła Kraków. Finisz ligi zapowiada się więc niezwykle pasjonująco. W międzyczasie do reprezentacji wracają Kuba Rzeźniczak i Maciek Iwański, którzy dołączają do regularnie powoływanych Rybusa i Borysiuka. Legioniści zaczynają wieść prym w biało – czerwonych barwach. Tymczasem kolejne 4 bramki zdobywa Takesure i zbliża się do piłkarzy prowadzących w klasyfikacji strzelców. Równolegle toczą się zażarte boje w Pucharze Polski. Trener Skorża nie odpuszcza tych rozgrywek i po ograniu Ruchu w 1/4, spuszczamy łomot Lechowi w półfinale. Na drodze do triumfu stoi już tylko krakowska Wisła.

MAJ. Finał PP 3 maja 2011 r. wygrywamy po dogrywce! Pierwsza korona nasza! Czekamy niecierpliwie na drugą, jednak w lidze Legia i „Biała gwiazda” idą łeb w łeb... Aż do ich spotkania na Łazienkowskiej. „Wojskowi” biorą rewanż za haniebną porażkę 0–4 jesienią i rozgromiają krakowian 5–1, zyskując nad nimi 3 punkty przewagi na dwie kolejki przed końcem rozgrywek. Remis w Gdyni i zwycięstwo z Polonią Bytom dają nam jednak upragniony tytuł!

CZERWIEC. Krótkie urlopy i przed nami pierwsze mecze eliminacyjne do upragnionej Ligi Mistrzów. W pierwszym spotkaniu z kazachskim Łokomotiwem Astana idzie nam ciężko, ale w końcu wygrywamy. Niestety, wracają stare demony. Chinyama po rewelacyjnej wiosnie chce odejść do ukraińskiego Dnipro Dnitropietrowsk i stroi fochy, a Choto łapie kontuzję, która wyklucza go z gry na co najmniej dwa miesiące. Legia wykupuje wypożyczonych obcokrajowców, jednak Mezenga o tydzień opóźnia swój powrót z urlopu w Brazylii, a Cabral tęskni za Argentyną i nie potrafi odnaleźć formy. Do tego Iwański, który ponownie poczuł się pewniej w klubie, wdaje się w kolejny konflikt z Vrdoljakiem. Szatnia ponownie zostaje podzielona, co kończy się bezgotówkowym odejściem „Ajwena” do cypryjskiego AEL Limassol. Również za darmo klub opuszcza Jakub Wawrzyniak, przystając na ofertę Górnika Zabrze.

LIPIEC. Z wypożyczenia do ŁKS wraca Kuba Kosecki, a w kolejnej fazie drogi do Champions League wpadamy na AIK Sztokholm. Notujemy dwa remisy, niestety ten bramkowy przy Łazienkowskiej. W rewanżu groźnej kontuzji nabawia się Michał Kucharczyk. Po tym niepowodzeniu klub opuszczają

Chinyama i Rybus. Nie udaje się również porozumieć z Mehmedoviciem i zawodnik odchodzi do Herthy Berlin. Zaczyna się liga. Niestety, przegrywamy w pierwszym meczu na wyjeździe z beniaminikiem z Bielska – Białej.

SIERPIEŃ. Do Legii wraca Marek Saganowski i z marszu wskakuje do pierwszego składu. Niestety, „Sagan” ma problemy ze skutecznością, zdobywa tylko jedną bramkę w 5 meczach. Zespół gra w kratkę i nie może ustabilizować formy. Ponownie mamy spore problemy w obronie, gdzie jest duża rotacja w składzie. Na szczęście w eliminacjach do Ligi Europy radzimy sobie z węgierskim Ferencvarosem. W grupie trafiamy na hiszpańską Valencię, szwajcarskie FC Lugano i rosyjskie Dinamo Moskwa.

WRZESIEŃ. Na ostatnią chwilę udaje się wypożyczyć z Lille Ludovica Obraniaka, a także ściągnąć portugalskiego pomocnika Miguela Pedro, ostatnio grającego na Cyprze. Kryzys jednak trwa, choć nie tak duży, jak jesienią 2010 r. Legia traci jednak aż 8 punktów do Wisły i 7 do Lecha. Zawodzą najbardziej doświadczeni zawodnicy: Kiełbowicz, Vrdoljak, Manu oraz Saganowski. W Lidze Europy przegrywamy na wyjeździe z Dinamo.

PAŹDZIERNIK. Forma zespołu przestaje przypominać huśtawkę. Zaczynamy wygrywać, ale dystansu jakoś nie możemy zmniejszyć. Nie pomagają w tym też wyjazdowe remisy z najgroźniejszymi rywalami, ale w grze Legii zaczyna być widoczna jakość z wiosny. W naszych szeregach zaczyna brylować młody „Kosa”, który rajdami po obu skrzydłach sieje prawdziwe spustoszenie w szeregach obronnych przeciwników. Bez dwóch zdań Kuba udanie zastępuje Rybusa. A w pucharach dwukrotnie remisujemy.

LISTOPAD. Trwa dobra passa warszawian. Odrabiamy częściowo straty do czołówki. Odblokował się „Sagan”, a rzuty wolne Kiełbowicza ponownie trafiają celu. Z pewnością liga staje się ciekawsza. Wyjazd do Valencii przynosi przykre lanie 0–3, ale za to ogrywamy w Warszawie Lugano.

GRUDZIEŃ. Na Mikołajki wygrywamy jeszcze w Ekstraklasie, a przed świętami skromnie zwyciężamy Dinamo. Niestety, 8 punktów nie daje nam awansu do fazy pucharowej. Brakuje punkciku... Tymczasem w plebiscycie „Piłki Nożnej” trenerem roku zostaje Maciej Skorża. A my z wielkimi nadziejami wkraczamy w rok pod znakiem Euro 2012. Do siego roku!

QBAS



W 1957 roku na Łazienkowskiej doszło do wielu zmian. Klub zaczął wychodzić coraz bardziej do warszawiaków, mocno zachęcając do trenowania w Legii warszawską młodzież. Legia zaczęła także współpracę ze Związkiem Harcerstwa Polskiego, a w połowie roku w kawiarni Markietanka utworzono klub kibica Legii. „'Alliance Cordiale' Legia - Harcerze” - taki tytuł zamieścił 29 maja 1958 roku Przegląd Sportowy.

„Legia chciała pomóc licznej grupie harcerzy w dostępie do boisk i sprzętu sportowego, licząc że w przyszłości będą oni reprezentowali Legię nie tylko w Polsce, ale i w Europie. „Warszawska Legia uczyniła kolejny krok w celu zbliżenia się do mieszkańców stolicy na odcinku sportu. Ostatnio nawiązany został ścisły kontakt między Legią a Warszawską Chorągwią ZHP. Jak poinformował dziennikarzy generał Duszyński, krok ten podyktowany został dwoma względami. Legia chce przez to pomóc warszawskim harcerzom (których jest ponad 10 tys., nie licząc zuchów), udostępniając im własne urządzenia sportowe, sprzęt i fachowych instruktorów, a jednocześnie kierownictwo Legii spodziewa się, że z zastępów warszawskich harcerzy wyrosną przyszli mistrzowie sportu, którzy zasilać będą klub wojskowych.

WKS i HKS Legia

Podpisane zostało wspólne oświadczenie o zasadach współpracy i przynależności harcerzy do WKS Legia. Harcerze są członkami WKS w ramach drużyn harcerskich, z tym, że zgłoszenia są całkowicie dobrowolne. Harcerze sportowcy, występujący w barwach Legii, będą zgłaszani do związków sportowych jako członkowie HKS Legia. Jak spodziewa się kierownictwo Legii, w najbliższym czasie w barwach wojskowych znajdzie się około 1000 harcerzy i liczba ta będzie stale rosła. Już w tym roku członkowie HKS Legia startować będą za granicą. W czerwcu przewiduje się udział żeglarzy na międzynarodowych regatach w Rydze. Będzie to ich pierwszy międzynarodowy chrzest bojowy. Dla harcerzy sportowców przewidziano również organizację mistrzostw harcerskich w różnych dyscyplinach sportu.

WSPÓŁPRACA Z HARCERZAMI I POWSTANIE KLUBU KIBICA

Inicjatywa warszawskiej Legii jest pierwszym tego rodzaju posunięciem w kraju. Prawdopodobnie współpracę taką nawiążą i inne wojskowe kluby, a wtedy sport wiele na tym skorzysta, jeśli oczywiście instruktorami będą znani trenerzy lub zawodnicy (tak planuje Legia), co na pewno zachęci jeszcze bardziej harcerzy do uprawiania sportu” - pisał Przegląd Sportowy.

POCZĄTKI KLUBU KIBICA

Ważnym wydarzeniem było także powstanie pierwszego Klubu Kibica Legii, który w pierwszym roku działalności liczył 120 osób. Ówczesnego „koła” nie można jednak traktować na tej samej zasadzie co np. obecne Stowarzyszenia Kibiców, bowiem było o wiele bardziej uzależnione od klubu. Zresztą klub kibica powstał właśnie dzięki gestowi klubowych działaczy. Początkowo kibice na łamach Przeglądu Sportowego apelowali do władz klubu o utworzenie Koła Kibiców Legii, pisano także listy do klubu. W końcu, 18 sierpnia 1958 roku doszło do zebrania z inicjatywy zarządu WKS Legia w kawiarni „Markietanka”.

„Trzydziestoosobowa grupa entuzjastów powołała do życia Koło Sympatyków WKS Legia” - informował klub w pierwszym rocznym sprawozdaniu. To wydarzenie nie przeszło także bez echa w prasie.

„I Legia ma Klub Kibiców. Sala Klubu Oficerskiego przy Al. I Armii była zapełniona prawie do ostatniego miejsca. Przyszli tu i starsi panowie, którzy pamiętają Martynę, Gałęckiego i Wodarza. Zjawili się też najmłodsi, ale również zapaleni miłośnicy piłki nożnej. Przybyło także kilka przedstawicielek płci pięknej, które zgodnie twierdzą, że piłkarze Legii to przede wszystkim... przystojni chłopcy. Było to zebranie organizacyjne Koła Sympatyków WKS Legia. Koło współpracując z Zarządami poszczególnych sekcji będzie pomagać w przeprowadzaniu imprez, no i będzie organizować zbiorowy doping na trybunach. Wycieczki na mecze są chyba najatrakcyjniejszym punktem programu działalności koła” - pisał 29 sierpnia 1958 roku Express Wieczorny.

PIERWSZY ZARZĄD

Pierwszy Zarząd Koła Sympatyków prezentował się następująco: Bronisław Nissenbaum (prezes), Jerzy Młynarski (wiceprezes), Wacław Horodyski (sektretarz), Stefan Bomba, Janusz Dubrawski (członkowie). Honorowym prezesem Koła został wielokrotny reprezentant Polski w piłce nożnej, pomysłodawca nazwy „Legia”, Stanisław Mielech.



Z ARCHIWUM (L)

fol. sprawozdania klubowe

Już po kilku dniach spisano statut nowej organizacji, w którym określono teren działalności: cały kraj. „Świadczyło to o głębokiej wierze tej grupy ludzi, że już w niedługim czasie ich doping będzie słyszany na wszystkich stadionach Polski, od Gdańska do Rybnika, od Krakowa po Szczecin” - pisał klub. Tymczasową siedzibą Koła została położona na uboczu kawiarnia „Markietanka”. Na jej ścianach powieszono proporczyki, trofea piłkarzy Legii i rozpoczęto regularne spotkania - początkowo dwa razy w tygodniu, w środy i piątki.

„Koło pragnąc wychować dla Legii przyszłych działaczy społecznych, postanowiło zająć się pracą sportowo-wychowawczą wśród swych członków, zatrudniać ich przy pracach związanych z organizacją imprez na stadionie Wojska Polskiego, organizować spotkania z działaczami i zawodnikami klubu. Jednym z zadań Koła było również dopingowanie swej drużyny, zarówno na meczach w stolicy, jak i spotkaniach wyjazdowych, na które miano organizować wycieczki” - pisał klub w sprawozdaniu z 1958 roku.

PIERWSZE „WYJAZDY”

Dość szybko doszło do pierwszych „wyjazdów” na mecze, czyli organizowanych wycieczek do innych miast, w których grała Legia. Na początek legioniści pojechali do Bydgoszczy na mecz z Polonią, do Zabrze na mecz z Górnikiem oraz na wyjazdowe spotkanie z ŁKS-em Łódź. Warto zauważyć, że już wtedy kibice dopingowali nie tylko piłkarzy, ale także inne sekcje klubu. „W tych inauguracyjnych wyjazdach wzięło udział ponad 400 osób. Skorzystano przy tym z pośrednictwa Stołecznych Klubów Oficerskich, które dopomagały w uzyskaniu w tym okresie taboru samochodowego. Sympatycy swym dopingiem potrafili rozgrzać nie tylko publiczność piłkarską, lecz i hokejową, bokserską bądź koszykówki. Po zakończeniu sezonu piłkarskiego nastąpił ‘eksport’ dopingów na Torwar, do hali Gwardii (gdzie walczyli bokserzy Legii), a także na mecze koszykówki” - czytamy w wydawnictwie z 1958 roku.

Warto zauważyć, że już przeszło pół wieku temu klubowi działacze zdawali sobie sprawę z tego jak istotni dla funk-

cjonowania klubu są kibice. „Koło Sympatyków jest niezwykle sekcją Klubu. Nigdy nie zdobędzie dla jego barw tytułu mistrzowskiego, żadne wymierne sukcesy nie będą jego bezpośrednim udziałem. Chociaż dla barw Legii ma ono nie mniej sentymentu, przywiązania i entuzjazmu niż zawodnicy.

...Jakże trudno porównać piękne wyczyny sportowca na boisku z pracą społeczną porządkowego, biletera, czy nawet ‘dopingową’ walką kibica na trybunach o zwycięstwo swej drużyny. A jednak ci właśnie ludzie brali pośredni udział w każdym meczu Legii, oni też walczyli o sympatię dla klubu, sympatię, którą często - jak nas przekonały ubiegłe lata - trudniej nieraz zdobyć niż mistrzowskie laury” - zakończył informację o klubie kibica klub z Łazienkowskiej.

BODZIACH



WRZESIEŃ – LEGIA NA DNI

TAK SŁABEJ LEGII NIE PAMIĘTALI JEJ NAJSTARSZY KIBICE. PO SZEŚCIU KOLEJKACH „WOJSKOWI” MIELI SZEŚĆ PUNKTÓW I ZAJMOWALI TRZECIE OD KOŃCA MIEJSCE W TABELI. NOWY TRENER MACIEJ SKORŻA CHYBA W MYŚLACH PRZEKLINAŁ DZIEŃ, GDY ZGODZIŁ SIĘ NA PRACĘ PRZY ŁAZIENKOWSKIEJ I SZUKAŁ SPOSOBÓW NA ODBICIE SIĘ OD DNA. KOMPROMITUJĄCA PORAZKA 0-3 NA WŁASNYM STADIONIE Z LECHIA GDAŃSK WYDAWAŁA SIĘ KOŃCEM SKORŻY. ALE PÓŹNIEJ ZESPÓŁ ZACZĄŁ GRAĆ LEPIEJ. W SUMIE GRAĆ SŁABIEJ BYŁOBY BARDZO TRUDNO.



SKORŻA

Nie jest łatwo być trenerem Legii. Maciej Skorża nie jest pierwszym, który się o tym przekonał. Co innego jednak wiedza, a co innego doświadczenie tego na własnej skórze. Nowy szkoleniowiec „wojskowych” potrzebował całej rundy, by rozumieć, że Warszawa jest inna. Inna nie znaczy gorsza. Ale bardziej wymagająca, nie wybacząca pomyłek i wywierająca dużo większą presję już tak. Tu nie ma czasu na powolne budowanie drużyny. Wygrywać trzeba od razu i najlepiej efektywnie. Sztuka ta nie udało się Maciejowi Skorży. W pierwszej rundzie pod jego kierownictwem...

LEGIA PRZEGRYWAŁA ZDECYDOWANIE ZA CZĘSTO
Zaczęło się od kompromitującej porażki 0-3 z Polonią Warszawa. Później nie było lepiej. Przy Łazienkow-

Uczyć się na własnych błędach - taka maksyma powinna przyświecać Maciejowi Skorży po pierwszej rundzie na stanowisku trenera Legii. Nie można zaprzeczać, że szkoleniowiec mylił się wiele razy. Szczególnie widoczne było to na początku sezonu, gdy prowadzona przez niego drużyna zaliczyła wstydliwe wpadki. Trofea nie są jednak przyznawane za wspaniałą postawę i największą liczbę punktów na koniec września, a dopiero po rozegraniu 30 meczów. Prawdą jest, że „wojskowi” zaczęli z bardzo niskiego pułapu, ale na półmetku zmagają mają tylko trzy punkty straty do lidera. Jest to niewiele, tym bardziej, gdy przypomni się słowa czarnowidzów, którzy już widzieli jak Legia walczy o utrzymanie w najwyższej klasie rozgrywkowej. Pesyściom Skorża już teraz gra na nosie, bo jego drużyna wróciła do czołówek

WRÓŻONY NA DWA

„**WARSZAWA JEST INNA. TRZEBA TO PRZEŻYĆ**” - PODSUMOWAŁ RUNDĘ JESIENNĄ **MACIEJ SKORŻA**. DLA TRENERA BYŁA TO PIERWSZA RUNDA PRZY ŁAZIENKOWSKIEJ. OD SIERPNI DO LISTOPADA PRZEŻYŁ WZLOTY I UPADKI. CIESZYŁ Z WYGRANYCH I ZAŁAMYWAŁ PO PORĄŻKACH. DZIŚ POMAGAMY SZKOLENIOWCOWI I PUNKTUJEMY JEGO DOBRE I ZŁE RUCHY PODCZAS SIEDMNASTU JESIENNYCH MECZÓW, GDY PROWADZIŁ LEGIĘ.

skiej 2-0 wygrał GKS Bełchatów. Jeszcze gorzej było, gdy do Warszawy zawitała Lechia Gdańsk. Goście znad morza zaaplikowali legionistom aż trzy gole, sami nie tracąc ani jednego.

Lepiej nie było też na wyjazdach. Legię ogrywali oprócz wspomnianej już Polonii Warszawa także Ruch Chorzów, Zagłębie Lubin i Wisła Kraków. Co więcej, gdy „wojskowi” przegrywali, tylko w Lubinie potrafili zdobyć honorową bramkę. Inne spotkania przegrali do zera. Szczególnie bolesna była klęska 0-4 z Wisłą Kraków. Tak wysoko Legia nie poległa w lidze od 2 grudnia 1979 r. Ba, porażkami z jednej rundy można by obdzielić kilka sezonów w wykonaniu „wojskowych”. Przecież legionieści słynęli z tego, że pokonać ich, a szczególnie w Warszawie, jest nie lada sztuką. Legia Skorży udowodniła, że jest to już przeszłością

tabeli. Duża w tym zasługa samego trenera, który po słabym początku, nie schował głowy w piasek, tylko wziął się do roboty i pokazał, że...

NIE BOI SIĘ RYZYKOWNYCH DECYZJI

Ryzyko podjął choćby wówczas, gdy do Młodej Legii przesunął aż trzech piłkarzy. O ile sprawa z Piotrem Gizą sprawa była prostsza, bo ten w Warszawie chyba nigdy nie czuł się dobrze i marzył o powrocie do Krakowa, to zarówno Jakub Wawrzyniak, jak i Maciej Iwański mieli w drużynie bardzo mocną pozycję. Jednak, gdy „Iwan” miał inne zdanie niż trener, ten postanowił pokazać mu kto rządzi w Legii.

Nie była to pierwsza odważna decyzja Skorży. Właściwie to swoją pracę przy Łazienkowskiej zaczął od ruchu, który zaskoczył wielu fanów. Odebranie kapi-

i przez długi czas sezonu 2010/2011 nieogranie Legii wydawało się czymś dziwnym.

Oczywiście trener może się usprawiedliwiać, że dostał nową drużynę z wieloma zawodnikami, którzy dopiero rozpoczynali swoją przygodę przy Łazienkowskiej. Potrzebował więc czasu by poustawić wszystkie klocki we właściwy sposób. Tu kłania się jednak przywołana na początku specyfika Warszawy i braku czasu na powolne budowanie drużyny. Wspomnieć trzeba też o Janie Urbanie i Legii z 2007 r. Trzy lata temu Urban był w identycznej sytuacji jak teraz Skorża. Ligę zaczął jednak zdecydowanie lepiej. Po siedmiu kolejkach miał na koncie komplet wygranych. Dla porównania obecny trener „wojskowych” po sześciu meczach musiał przełknąć gorycz aż czterech porażek, a prowadzona przez niego drużyna znalazła

tańskiej opaski Iwańskiemu i przekazanie jej zakupionemu latem Vrdoljakowi było posunięciem z kategorii szaleńczych, ale czas pokazał, że wcale nie takich złych. Chorwat dobrze wywiązuje się ze swoich zadań i szybko stał się dominującą postacią w Legii.

Ryzykowna była też terapia wstrząsowa, którą Skorża zastosował wobec Miroslava Radovicia. Po bardzo dobrym początku kariery w Legii Serb błądł z każdym meczem i zamiast z efektowną grą, utożsamiano go z efektownymi i komediowymi padami w okolicach bramki rywali. „Rado” trafił do Młodej Legii i dopiero, gdy poczuł, że jego dni przy Łazienkowskiej wydają się być policzone, pokazał, że w piłkę jednak grać potrafi. Z banicji wrócił jako zupełnie inny zawodnik. Na początku fani musieli przecierać oczy ze zdumienia, bo nie mogli uwierzyć, że Radović potrafi grać

się niebezpiecznie blisko strefy spadkowej. Po części wynikało to z faktu, że Skorża...

ZA BARDZO ZAUFał NOWYM GRACZOM

Po pierwszych jesiennych meczach można było odnieść wrażenie, że wystarczyło być sprowadzonym na Łazienkowską w letnim okienku transferowym, by z marszu mieć zagwarantowane miejsce w wyjściowym składzie. Tak było choćby z Marijanem Antoloviciem. Choć w sparingach lepiej prezentował się trenujący pod okiem Krzysztofa Dowhania od kilku lat Kostiantyn Machnowskij, to w pierwszym składzie pojawiał się nie on a Chorwat.

W rozpoczynającym sezon meczu z Polonią Warszawa nowi gracze stanowili większość pierwszej jedenastki. Skorża postawił na aż sześciu zawodników, którzy latem pojawili się przy Łazienkowskiej. W efekcie Legia przegrała aż 0-3. O ich przydatności do wyjściowej jedenastki najlepiej świadczy fakt, że tylko Ivica Vrdoljak i Manu potrafili zagrać na w miarę przy-

zwoitym poziomie. Reszta sukcesywnie wypadła z pierwszego składu, by w kończącej rundę meczu z Polonią Bytom od pierwszej minuty znalazło się tylko miejsce dla Vrdoljaka. Co prawda w pierwszym składzie byli także Michał Kucharczyk i Wojciech Skaba, ale sam Skorża przyznawał, że przez długi czas uważał, że ma do dyspozycji lepszych zawodników. Tym samym widać, że Skorża...

SZUKAŁ SKŁADU NA OŚLEP

Trener Legii w jesiennych meczach posłał do boju prawie wszystkich graczy, których miał do dyspozycji. Na boisku pojawiło się aż 24 zawodników. Niestety nie wynika to z bogactwa piłkarzy i wyrównanego składu. Po prostu Skorża nie wiedział na co stać jego zawodników. Nie dziwi więc fakt, że Legia nigdy nie wystąpiła jesienią w tym samym składzie dwa razy z rzędu. W sumie nie jest to dużym zaskoczeniem, bo Skorża widział na własne oczy tylko jednego z pozyskanych latem przez „wojskowych” piłkarzy. Mowa o Ivicy Vrdoljaku, którego obecny trener Legii chciał

WYNIKI SKORŻY W LEGII

ROZGRYWKI	OGÓŁEM			U SIEBIE			WYJAZD			BRAMKI
	Wyg.	Rem.	Por.	Wyg.	Rem.	Por.	Wyg.	Rem.	Por.	
Ekstraklasa	9	0	6	5	0	2	4	0	4	19-19
Puchar Polski	2	0	0	0	0	0	2	0	0	3-1
Ogółem	11 (64,7%)	0 (0%)	6 (35,3%)	5 (71,4%)	0 (0%)	2 (28,6%)	6 (60%)	0 (0%)	4 (40%)	22-20

aż tak dobrze. Symbolem przemiany „Rado” niech będzie fakt, że jesienią strzelił trzy gole głową. A jeszcze zimą 2009 r., gdy na obozie w niemieckim Hennef udała u się ta sztuka na treningu, ówczesny trener Jan Urban uznał to za historyczną chwilę.

Legia Skorży nie gra w europejskich pucharach, ale trener i tak postanowił zapewnić swoim podopiecznym...

RYTM MECZOWY

Normą stały się już rozgrywane w środku tygodnia sparingi z drużynami z niższych lig. Daje to piłkarzom możliwość rozgrywania meczów co 3-4 dni i utrzymania rytmu meczowego. Dla trenera jest to okazja do przyjrzenia się młodszemu zawodnikowi i tym, którzy w spotkaniach ligowych dostawali mniej szans na pokazanie się. Po banicji w Młodej Legii właśnie przez sparingi i dobrą postawę w nich piął się do pierwszej jedenastki Miroslav Radović. Dzięki meczom kontrolnym trener wiedział w jakiej formie jest choćby

Wojciech Skaba i zdecydował się postawić na niego w końcówce rundy. Spotkania towarzyskie są także okazją do dokładnego obserwowania i stopniowego wprowadzania do pierwszej drużyny zawodników grających na co dzień w Młodej Legii.

Mecze te pokazują także, że Skorża jest...

ELASTYCZNY W POSZUKIWANIU SKŁADU

Wielu trenerów ma swoich ulubieńców, którzy grają bez względu na formę, jaką prezentują. Co prawda Skorży można zarzucić, że jego pupilkiem jest Manu, ale szkoleniowiec jest zdania, że piłkarza broni jego dobra postawa na boisku. Uważne przyglądanie się młodszym graczom i nieupieranie się przy swoich pierwotnych wyborach pokazują, że trener Legii kieruje się przede wszystkim dobrem drużyny.

Skorża nie bał się postawić na Michała Kucharczyka, choć na ławce musiał usiąść dużo droższy Bruno Mezenga. Trener uczciwie przyznał się, że początkowo



PAŹDZIERNIK – PRZYJACIELSKO Z DEN HAAG

10.10.10 W KALENDARZU SPOTKAŁY SIĘ TRZY DZIESIĄTKI, A NA MURAWIE PRZY ŁAZIENKOWSKIEJ LEGIA SPOTKAŁA SIĘ Z DEN HAAG. PRZEBIEGIEM MECZU INTERESOWAŁ SIĘ MAŁO KTO, BO WAŻNIEJSZE SPRAWY DZIAŁY SIĘ NA TRYBUNACH. ULTRASI LEGII ZAPREZENTOWALI DAWNO NIEWIDZIANE NA STADIONIE WOJSKA POLSKIEGO OPRAWY I OKAZAŁO SIĘ, ŻE NIEZNANI SPRAWCY NIE ZAPOMNIELI JAK SIĘ DOPINGUJE. POLSKO-HOLENDESKIEMU SPOTKANIU TOWARZYSZYŁ SZCZYTNY CEL, BO DOCHÓD Z MECZU PRZEZNACZONO NA LECZENIE KIBICA WOJTKA-LEGII.

LISTOPAD – KARNAWAŁ PRZY ŁAZIENKOWSKIEJ

LEGIA WRESZCIE ZACZĘŁA WYGRYWAĆ, ALE NAJWAŻNIEJSZY BYŁ I TAK FAKT, ŻE PRZY ŁAZIENKOWSKIEJ ZAPACHNIAŁO ATMOSFERĄ SPRZED KILKU LAT. WALKA O BILETY I „ŻYLETA” WYPEŁNIONA DO OSTATNIEGO MIEJSCA. DO TEGO OPRAWA, SEKTORÓWKI, KARTONIADY I RACE. JEŻELI KTOŚ JESZCZE WIERZYŁ, ŻE KIBICÓW NA STADION PRZYCIĄGAJĄ TRUSKAWKOWE REKLAMY, TO MÓGŁ ZWERYFIKOWAĆ SWOJE POGLĄDY I ZROZUMIEĆ KTO NADAJE KOLORYTU SZAREJ POLSKIEJ PIŁCE.

„ZYLETA”

ściągnąć, gdy był jeszcze szkoleniowcem krakowskiej Wisły. Pozostali gracze to mniej lub bardziej kłopotliwe prezenty od Leszka Miklasa i Marka Jóźwiaka.

Teoretycznie Skorża nie musiał na nich stawiać. Tyle teoria, a dla praktyki warto przypomnieć jak do Legii wciśnięty został Dong Fangzhuo. Nie można więc wykluczyć, że nowy trener na nowych musiał stawiać. Wił się jak piskorz, kombinował ze składem, ale nowi i tak pojawiali się na murawie. Nie po to przecież klub wydawał pieniądze na mistrza świata do lat 20, króla strzelców drugiej ligi tureckiej czy portugalskiego pomocnika, by ci siedzieli teraz na ławce. Kibice i dziennikarze mogli by jeszcze dojść do wniosku, że ktoś dokonał złych zakupów. A przecież przy Łazienkowskiej nie zwykli się mylić, a tym bardziej przyznawać do błędów.

Optymizmem napawa jednak stwierdzenie Macieja Skorży podsumowujące rundę jesienną. Faktycznie Warszawa i praca w Legii jest inna od tej w pozostałych klubach ekstraklasy. Wypada tylko mieć nadzieję, że trener wyciągnie wnioski ze swoich błędów.

TOMEK JANUS

nie wierzył w „Kucharza”. Dobra postawa napastnika skłoniła go jednak do zmiany zdania. Podobnie było z innymi graczami. Gdy zawodzili, Skorża stawiał na innych. Występ w jednym meczu nie decydował automatycznie, że zawodnik ma pewne miejsce w wyjściowym składzie w kolejnym spotkaniu.

Oczywiście takie ruchy nie były przyjemne dla trenera. Na pewno wołałby mieć rację i chciałby, żeby najlepszy był skład, który wystawił w pierwszym meczu sezonu. Takiego trenerskiego nosa chciałby mieć chyba każdy. Gdy decyzje personalne okazały się jednak chybione, Skorża wiedział, że od własnego dobrego samopoczucia ważniejsze są wygrane i punkty, która drużyna musi zbierać.

Trzy punkty straty do lidera to dobra pozycja wyjściowa. Kolejnym atutem jest doświadczenie, które Skorża zdobył w rundzie jesiennej. Jak sam przyznał, był już na dnie, ale potrafił podnieść się z kolan. Gdy w 2002 r. Legia pod wodzą Dragomira Okuki sięgała po mistrzostwo Polski, także miała za sobą kompromitujący początek. W 2008 r. „wojskowi” nie cieszyli się z korony, choć zaczęli od siedmiu wygranych z rzędu. Oby Maciej Skorża poszedł w ślady Okuki.

TOMEK JANUS



DEKADA

DZIESIĘĆ NAJWAŻNIEJSZYCH WYDARZEŃ DEKADY



LEDWIE SIĘ OBEJRZELIŚMY, A ZA NAMI JUŻ PIERWSZA DEKADA XXI WIEKU. JAKIE BYŁO TO DZIESIĘCIOLECIE DLA LEGII? NIE ZABRAKŁO CHWIL TRIUMFU I TYCH, W KTÓRYCH TRZEBA BYŁO PRZEŁKNAĆ GORYCZ PORAŻKI. WIELKIE ZMIANY PRZEPLATAŁY SIĘ Z SZAROŚCIĄ DNIA CODZIENNEGO. SPECJALNIE DLA WAS WYBRALIŚMY DZIESIĘĆ NAJWAŻNIEJSZYCH WYDARZEŃ Z TEGO CZASU.





OTWARCIE NOWEGO STADIONU

NA NOWY OBIEKT LEGIA CZEKAŁA OD 80 LAT. WYŚLĄŻONY STARUSZEK, NA KTÓRYM „WOJSKOWI” ROZGRYWALI MECZE OD 1930 R. DAWNO PRZESTAŁ SPEŁNIAĆ WARUNKI NOWOCZESNEGO STADIONU.

Wraz z otwarciem nowego obiektu wiele rzeczy przy Łazienkowskiej zmieniło się jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki. Wrócił doping i atmosfera na trybunach jak sprzed lat.

Stadion przez długie dziesięciolecia był najbardziej oczekiwaną zmianą w Legii. Fani mogli popaść w depresję, gdy byli świadkami jak przed budową nowego obiektu piętrzą się kolejne przeszkody. Zaporą nie do przejścia wydawało się choćby przekazanie gruntów, na których znajduje się stadion, przez Agencję Miętności Wojskowemu miastu. Samymi makietami nowego obiektu można by zająć okazałych rozmiarów salę. Tyle, że zawsze kończyło się na makietach, a nowego stadionu jak nie było, tak nie było.

Sytuacja zmieniła się, gdy właścicielem Legii został koncern ITI. Medialny gigant potrafił porozumieć się z miastem i w listopadzie 2008 r. na teren przy Łazienkowskiej 3 wjechała pierwsza koparka.

Nowy stadion to dla Legii nowe szanse. Stołeczny klub ma wreszcie obiekt, którego nie musi się wstydzić w Europie. Co więcej, obiekt przy Łazienkowskiej prezentuje się lepiej od wielu budowanych obecnie w Polsce. Tym samym wzrasta szansa na zwiększenie dochodów klubu z tzw. dnia meczu. Już dziś na stadion ciągną tłumy kibiców, które mogą oglądać spotkania w cywilizowanych warunkach. Włodarze Legii muszą jednak pamiętać, że za stadionem musi iść budowa klasowej drużyny. Inaczej Europy nie podbijemy.

ITI WŁAŚCICIELEM LEGII

OD 2004 R. WŁAŚCICIELEM LEGII JEST MEDIALNA GRUPA ITI. JEDNI WIDZĄ W NIEJ DOBRODZIEJA, KTÓRY SPŁACIŁ DŁUGI KLUBU I URATOWAŁ OD UPADKU. DLA INNYCH JEST ON UCIELEŚNIENIEM WSZELKIEGO ZŁA, KTÓRE DZIEJE SIĘ PRZY ŁAZIENKOWSKIEJ I PRÓBĄ KOMERCJALIZACJI ICH NAJWIĘKSZEJ MIŁOŚCI. PRYZNAĆ TRZEBA, ŻE TRUDNO POZOSTAĆ OBOJĘTNYM WOBEC ITI.

Gdy w 2004 r. Mariusz Walter przejmował stery Legii, witany był jak zbawca. Po blisko siedmiu latach dla części fanów ze zbawcy stał się szarlatanem, chcącym doprowadzić do upadku, jeżeli nie klubu, to przynajmniej zorganizowanego ruchu kibicowskiego przy Łazienkowskiej.

Od 2004 r. ITI doprowadziło do wybudowania nowego stadionu. Po stronie plusów może zapisać sobie także uzyskanie wyłącznych praw do posługiwania się herbem z 1957 r. Klub funkcjonuje jak profesjonalna firma i wkrótce powinien zacząć przynosić zyski. Siedem lat z ITI to jednak nie same pozytywy. Przez trzy lata właściciel klubu pozostawał w stanie otwartej wojny z kibicami. Konflikt zaczął ocierać się o granice absurdu i na pewno nie przynosił Legii nic dobrego. Drużyna, która miała podbijać Europę, przegrywała nawet z europejskimi słabeuszami. Koncepty budowania drużyny przechodziły od brazylijskiej (Wdow-

czyk) przez hiszpańską (Urban), po międzynarodową (Skorza). Dwie pierwsze okazały się niewypałami i trzeba było zaczynać wszystko od nowa. ITI przyprowadziło na Łazienkowską też grono „specjalistów”, którzy na piłce raczej się nie znali.



ROZWÓJ RUCHU ULTRAS

„WSZYSTKO CO MAMY, TO TE TRYBUNY SZARE, NIE ODEJDIEMY STĄD CHOCIAŻ NIERAZ SĄ KOSZMAREM” - GŁOSILI KIBICE NA JEDNEJ Z OPRAW. PRAWDĄ JEST, ŻE PIERWSZA DEKADA XXI W TO PRZY ŁAZIENKOWSKIEJ CZAS FANATYKÓW.

Zacząło się pod koniec XX w., gdy na Legii za oprawy odpowiadali Cyberf@ni. Na stadionie przy Łazienkowskiej zrobiło się tak kolorowo i gorąco na trybunach, że zapanowała moda na Legię. Każdy chciał znaleźć się w centrum kibicowskiego kotła, bo trzeba to przeżyć, żeby to zrozumieć, żeby w to uwierzyć. Po jednej wizycie na stadionie Wojska Polskiego kolejne osoby łapały bakcyła bycia fanatykiem i już każdego dnia dziękowały Bogu, że są legionistami. Bez kibiców Legia miałaby duże problemy, żeby przyciągnąć kolejnych inwestorów. Firmy, na czele z ITI, inwestowały w stołeczny klub, bo widziały tu świetny interes do zrobienia. Wiadomo przecież, że fanatycy nie będą oszczędzali na swojej największej pasji.

KRAJOWE SUKCESY

PRZYWYKLIŚMY DO NARZEKANIA NA POPISY PIŁKARZY LEGII NA BOISKU I KRĘCIMY NOSEM, ŻE „WOJSKOWI” JUŻ DAWNO NIE ZDOBYLI ŻADNEGO TROFEUM. W OSTATNIEJ DEKADZIE MIELIŚMY JEDNAK POWODY DO ZADOWOLENIA. PRZEZ DZIESIĘC LAT DO KLUBOWYCH GABLOT TRAFIŁO PIĘĆ TROFEÓW - DWA MISTRZOSTWA POLSKI, PUCHAR POLSKI, SUPERPUCHAR POLSKI I PUCHAR EKSTRAKLASY.

Pierwsze sukcesy w XXI w to zasługa serbskiego trenera Dragomira Okuki. Po fatalnym początku sezonu 2001/2002 szkoleniowiec miał powody do zadowolenia. Legia okazała się najlepsza w Polsce i mogła cieszyć się z mistrzostwa. Drużyna bez czołowych



Rozwój ruchu ultras, już pod przewodnictwem Nieznanych Sprawców, został zahamowany przez trwający ponad trzy lata konflikt z władzami klubu. O sile fanów świadczy jednak fakt, że nawet medialny gigant musiał iść w końcu z nimi na kompromis.

Wszystko dlatego, że w kończącej się dekadzie kibice potrafili się wreszcie zorganizować. Potencjał trybuny Legii miały zawsze, ale w XXI w poszło za tym założenie oficjalnej reprezentacji, czyli SKLW. A klub nadal może uczyć się od fanatyków choćby w dziedzinie marketingu. Fani zamiast wydawać grube tysiące złotych na truskawkowe reklamy, już kilka lat temu, za własne pieniądze, rozklejali plakaty zapraszające na mecz. Skutek był zdecydowanie lepszy.

piłkarzy, którzy pojechali na mundial 2002, ograła w dwumeczu Wisłę Kraków i dorzuciła do kolekcji Puchar Ligi.

Kolejne powody do radości kibice mieli cztery lata później. Tym razem ojcem sukcesu był Dariusz Wdowczyk i Legia z Edsonem i Rogerem została mistrzem Polski w 2006 r.

W 2008 r. swoje dołożyła Legia pod wodzą Jana Urbana. Tym razem nie było jednak mowy o mistrzostwie. Tu trzeba było uznać wyższość Wisły Kraków. W Pucharze i Superpucharze Polski „wojskowi” nie mieli jednak sobie równych.

Sukcesów mogło być więcej, ale w 2008 r. w Pucharze Ekstraklasy, ale Legia przegrała z Dyskobolią Grodzisk Wielkopolski, a w 2006 r. w meczu o Superpuchar Polski uległa Wiśle Płock 1-2. Skończyło się więc na pięciu trofeach. Zawsze może być jednak zdecydowanie lepiej.



PROTEST KIBICÓW

8 LIPCA 2007 - 26 LIPCA 2010 TO DWIE DATY, KTÓRE WYZNACZAJĄ BARDZO DZIWNY OKRES W HISTORII LEGII. W TYM CZASIE KLUB I KIBICE POZOSTAWALI W KONFLIKCIE. ZACZĘŁO SIĘ OD ZADYMY W WILNIE, PO KTÓREJ KLUB ROZPOCZĄŁ WALKĘ Z CHULIGANAMI. RYKOSZETEM DOSTALI TEŻ NIEWINNI KIBICE I LAWINA RUSZYŁA.

Były sprawy w sądzie, nazywanie fanów faszystami, tort na twarzy Leszka Miklasa, plakaty oskarżające o pedofilię, sektorówka z Mariuszem Walterem stylizowanym na Che Gueverę i okrzyki „Mordo ty moja!”, straszenie zburzeniem „Żyety” i akcja w mediach,

gdzie dobra Legia walczyła ze złymi kibolami. Skończyło się na porozumieniu. Wszak, jak powiedział Paweł Kosmała, żołnierze wychodzą w końcu z okopów, przestają strzelać i piją herbatę. Ta parzyła się przez trzy lata. W tym czasie dominowały strzały.

UPADEK SEKCJI CWKS

TRIUMFY NA IGRZYSKACH OLIMPIJSKICH, ZŁOTE MEDALE NA MISTRZOSTWACH ŚWIATA I EUROPY. CWKS LEGIA WARSZAWA NALEŻAŁA DO KRAJOWYCH POTENTATÓW.

W większości przypadków to już tylko piękna przeszłość. Dla wielu sekcji CWKS pierwsza dekada XXI w. to bardzo zły okres. Częściej niż o medale walka toczy się o przeżycie i sportowy byt. Bez pracy pasjonatów i ludzi zakochanych w sporcie i Legii wiele sekcji musiałyby zakończyć już swoją działalność.

Trzeba jednak wierzyć, że „wojskowi” będą w stanie nawiązać do tłustych lat, gdy za ich sprawą na całym świecie rozbrzmiewał hymn Polski. Jasne jest, że do osiągnięcia tego potrzebne są duże inwestycje. Inaczej wojskowy sport odejdzie w zapomnienie.



MIĘDZYNARODOWE DNO

FC ZURICH, AUSTRIA WIEDEŃ, FK MOSKWA, VETRA WILNO - TO NIE PRZEGLĄD EUROPEJSKICH SŁABEUSZY, A LISTA DRUŻYN, KTÓRE W PIERWSZEJ DEKADZIE XXI W OGRAŁY LEGIĘ. BO W OSTATNICH LATACH W EUROPIE PREZENTOWAŁA SIĘ JAK CIĘŃ KLASOWEGO ZESPOŁU.



Mizernie wyglądają osiągnięcia Legii w europejskich pucharach w ostatnich dziesięciu latach. O ile porażkę z Barceloną czy nawet Szachtarem Donieck można jakoś zrozumieć, to klęski z wymienionymi we wstępie drużynami to zwykły wstyd.

Legioniści mieli równać do klubów grających na europejskim poziomie, ale zamiast tego równali w dół. Ostatni sukces na międzynarodowej arenie to ogranie Utrechtu. Tyle, że było to w 2003 r. i tylko w pierwszej rundzie Pucharu UEFA.

Tak słabo w europejskich pucharach Legia nie grała od wielu lat. Czy to się zmieni? Najpierw trzeba zająć w lidze miejsce dające przepustkę do Europy.

JUBILEUSZ BRYCHCZEGO

PIĘDZIESIĄT LAT W BARWACH JEDNEJ DRUŻYNY TO NIE LADA WYCZYN. MOŻE SIĘ NIM POCHWAŁIĆ LUCJAN BRYCHCZY, KTÓRY OD PONAD PÓŁ WIEKU JEST ZWIĄZANY Z WARSZAWSKĄ LEGIĄ. W PIERWSZEJ DEKADZIE XXI W. PAN LUCJAN MIAŁ WIĘC POWODY DO ŚWIĘTOWANIA. DLA KOLEJNYCH POKOLEŃ JEST SYMBOLEM LEGII.

Lucjan Brychczy jest jedyną osobą, która ma swój udział we wszystkich sukcesach Legii. Najpierw jako zawodnik, a później jako trener. Nawet dziś Maciej Skorża przyznaje, że „Kici” ma bardzo duży wpływ na ustalanie pierwszej jedenastki.

LEGIA CUDZOZIEMSKA



Trudno wyobrazić sobie Legię bez pana Lucjana. A ten tylko czasem przypomni ile dla „wojskowych” zrobił. Jak wówczas, gdy Franciszek Smuda opowiadał jak grał z „Kicim” w Legii. „Franiu, w Legii to ja grałem. Ty w niej to tylko byłeś” - odparł Brychczy. Przy nim większość piłkarzy w Legii tylko była.

CORAZ MNIĘJ JEST KRAJÓW NA ŚWIECIE, W KTÓRYCH LEGIA NIE POSZUKUJE POTENCJALNYCH LEGIONISTÓW. PRYM WIODĄ BRAZYLIJCZYCY, SERBOWIE A PRZEZ PEWIEN CZAS HISZPANIE.

I pomyśleć, że jeszcze w latach 90-ych sięganie po Romana Oreszczuka czy Kenetha Zeigbo było odbierane jako pewna ekstrawagancja. W XXI w. obcokrajowcy w Legii to już norma. Wielokrotnie w pierwszym składzie „wojskowych” to Polacy stanowią mniejszość. Często to dobrze, bo mistrzostw w 2002 i 2006 r. nie byłoby bez piłkarzy z eksportu. Minęły już czasy, gdy o sile Legii decydowali Polacy. Dziś wsparcia trzeba szukać poza granicami kraju. Byle nie były to „wzmocnienia” na miarę Eddiego Stanforda czy Rudiego Gusnica.

STAWIANIE NA MŁODZIEŻ

WYCHOWANEK TO SŁOWO PRZEZ WIELE LAT ZAPOMNIANE PRZY ŁAZIENKOWSKIEJ. LEGIA WOLAŁA INWESTOWAĆ W GOTOWY PRODUKT PIŁKARSKI, NIŻ WYCHOWYWAĆ PRZEZ DŁUGIE LATA PRZYSZŁYCH ZAWODNIKÓW. ZMIANIE ULEGŁO TO DOPIERO W OSTATNICH LATACH.

Praca z młodzieżą ruszyła na całego dopiero w pierwszej dekadzie XXI w. Małe sukcesy widać już dziś. Młodzi zawodnicy z Akademii Piłkarskiej zdobywają kolejne trofea w swoich kategoriach wiekowych. Ważniejsze jest jednak, że w pierwszej drużynie coraz częściej pojawiają się piłkarze, którzy przygodę z Legią zaczęli jako dzieci.

Młoda Legia nie przez przypadek przewodzi po rundzie jesiennej rozgrywkom Młodej Ekstraklasy. Widać, że przy Łazienkowskiej ktoś poszedł wreszcie po rozum do głowy i przeliczył, że wychowanie jednego wychowanka jest bardziej opłacalne od kupienia nowego zawodnika.



GRUDZIEŃ – ZASYPANA LIGA

LIGOWE GRANIE W GRUDNIU TO ZAWSZE CIEKAWY POMYSŁ, BO MOŻNA ZOBACZYĆ JAK PIŁKARZE WPADAJĄ W ŚNIEŻNE ZASPY. TYM RAZEM NATURA OSZCZĘDZIŁA JEDNAK ZAWODNIKÓW. ŚNIEGU SPADŁO TAK DUŻO, ŻE ODWOŁANO WSZYSTKIE MECZE. EKSTRAKLASA OBUDZI SIĘ Z ZIMOWEGO SNU W OSTATNI WEEKEND LUTEGO.

